Nr. 36. — We Lwowie 1. września 1905.

„ROLNIKA"

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".

Nr. 36. Lwów dnia 1. września 1905. Rok XXXVIII. Tom LXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Drożyzna mięsa z punktu interesów rolnictwa.

Dwa najważniejsze w ekonomii domowej artykuły żywności: chleb i mięso produkuje rolnictwo. Ale jak zapotrzebowanie danego miasta ba i kraju całego nie decyduje dzisiaj o cenach zboża i bydła dla rolnika — tak również cena, jaką on za swój produkt otrzymuje, nie wywiera wpływu na kształtowanie się ceny chleba i mięsa w detalicznej sprzedaży po miastach — na to co płaci konsument.

Tego zasadniczego punktu wyjścia nie należy spuszczać z uwagi, szukając związku pomiędzy produkcyą wsi a konsumcyą miasta.

Zdawałoby się, że trwające od szeregu lat obniżenie cen na wszystkie produkty rolnictwa powinno obracać się na korzyść konsumentów po miastach, że ci przynajmniej wychodzą na tem dobrze. Gdzie tam!

Nowe prądy życia społecznego wytworzyły tyle nowych trybów w maszynie, tylu pośredników pomiędzy producentem a konsumentem, iż z każdym niemal rokiem pogłębia się przedział pomiędzy ceną, jaka wpływa bezpośrednio do kieszeni rolnika za jego produkt, a ceną jaką płaci konsument w mieście.

Klasom żyjącym ze stałych pensyi i wszystkim warstwom pracującym, których dzienny zarobek niełatwo się podnosi, rzuca się w oczy ta anomalia, i z trwogą pytają one, czem się to dzieje, że owe artykuły żywności do życia niezbędne, jeżeli nie drożeją, to co najmniej trzymają się na dawnym poziomie z tych czasów, o których dla rolnika pozostało tylko z przeszłości wspomnienie?

Zagadnienie ciekawe zaiste dla człowieka myślącego!

Z chlebem jeszcze byłoby pół biedy. Zboża wydaje ziemia dużo i cena jego w stosunku do mięsa jest o wiele niższa; nawet więc pewne podrożenie chleba nie daje się tak dotkliwie uczuwać jak podrożenie mięsa, które wskutek nieznanych nam dotąd praw ogólnych, zawsze jest droższe niż ziemiopłody.

Jeżeli cena chleba nie odpowiada targowym cenom zboża i wywołuje zdziwienie, to w wyższym nierównie stopniu razić musi konsumenta różnica ceny mięsa od ceny żywej sztuki, zważywszy że pomiędzy zbożem jakie wyprodukował rolnik, a chlebem jaki z tego zboża wypiekł piekarz, istnieją posrednie ogniwa jak młynarz i mączarz, czyli że chleb pozostaje do zboża w takim stosunku jak produkt fabryczny do surowego materyału, wówczas gdy mięso ma się tylko do żywej sztuki jak część do całości, a pomimo to przedział między jednem a drugiem jest bez porównania większy, niż między chlebem a zbożem.

Ten to przedział dotkliwie uczuwać się dający konsumentom pogłębia najprzód kapitał a nastęnie pierwiastek spekulacyjny zjawiający się wszędzie, gdzie tylko żer dla niego jest obfity. O ile ziemiopłody są wszędzie tańsze, o tyle i kapitał w handel mięsem włożony musi być większy, tembardziej, gdy dla spekulacyi przedstawia się obszerniejsze pole; za nim zaś wkracza pomiędzy produ-

centa a konsumenta cały rój pośredników, hurtownych handlarzy i faktorów, oczywiście semitów, z których każdy chce nietylko żyć, ale i wzbogacić się prędko. Czynnikom tym nadaje siłę nietylko pieniądz, ale w wyższym jeszcze stopniu rasowa przebiegłość. Zrozumiały one, że proceder rzeźnicki, opanowany ich kapitałem, jest doskonałym interesem, przy pewnym bowiem zbycie na towar *courant*, nic się nie ryzykuje, a do prowadzenia tego interesu—prócz sprytu w wyzyskiwaniu—żadnej nie potrzeba wiedzy. Cała mądrość polega na tem, iż jeżeli bydło drożeje, a barometrem pod tym względem są Niemcy, konsumujące najwięcej mięsa, to zaraz i u nas cenę mięsa się podnosi, jeżeli zaś bydło tanieje, to mimo to utrzymuje się cenę mięsa w tej samej wysokości.

Na takim to podkładzie ekonomiczno-społecznym odbywa się od miesiąca we Lwowie, a zapewne i w innych miastach, zamach na kieszenie konsumentów, a sprzyjają mu lokalne okoliczności, bo widocznie wskutek zbyt wielkich ciężarów i opłat nie bije się tu prawie bydła w zbudowanej kosztem kilku milionów rzeźni miejskiej, lecz dowozi się z okolicy zabite już sztuki, a te nie są przedmiotem wolnej konkurencyi między rzeźnikami, lecz stanowią monopol kilku przebieglejszych hurtownych handlarzy. Ztąd mięso, przeszedłszy przez kilka rąk, musi stawać się znacznie droższem.

Powstał krzyk, i jak zwykle bywa w społeczeństwach ekonomicznie słabych i do walki z wyzyskiem niewyrobionych, a przywykłych w każdej rzeczy oglądać się na autorytet, wyszukano kozła ofiarnego... w autonomii miejskiej.

Rzeźnicy obdzierają nas — woła publiczność, czemu więc magistrat nie urządza jatki miejskiej, nie sprowadza wołów z Rossyi i Rumunii, nie usunie żydowskich pośredników w handlu, których zarobki pochłaniają 75% podwyżki ceny mięsa?

Magistrat zwołuje tedy komisye jedną po drugiej — deliberuje ten areopag, ale po za granice pobożnych życzeń wyjść nie może, i z góry przewidzieć można, nie wyjdzie.

Na biciu bydła i sprzedawaniu mięsa we własnym zarządzie wyszłaby gmina na pewno jak „nieboszczyk Zabłocki na mydle“. Rozumie ona doskonale, że ciężki aparat każdej maszyny biurokratycznej nie nadaje się wcale do prowadzenia przedsiębiorstwa tak skomplikowanego i dlatego nie leci na lep projektów graniczących z państwowym socyalizmem. — Wychodziliby na nich dobrze wszyscy, tylko nie publiczność i nie fundusze miasta.

To nie to samo co eksploatacya wodociągów i tramwaju elektrycznego. Te byle miały fachowych i sprężystych dyrektorów, mogą znośnie funkcyonować a przecież mimo to odzywają się już głosy, by tramwaj oddać w dzierżawę prywatnemu przedsiębiorcy, bo wtedy miałaby gmina więcej, niż ma obecnie dochodu. Dzisiaj w tych przedsiębiorstwach działalność magistratu ogranicza się na obliczaniu i ściąganiu opłaty za wodę, proporcyonalnie do czynszu z domu i do ustanowienia na lata całe ceny jazdy

Listy z podróży.

Napisał MARYAN JĘDRZEJOWICZ.

V.

Beyruth, dnia 3-go marca.

Po obiedzie w niedzielę poszliśmy z naszym gościem do teatru; mimo że teatr nosi szumną nazwę „pałacu kryształowego“, buda brudna. Na wstępie, ubielona aktorka sprzedaje bukieciki, każdy gość kupuje z obowiązku, gdyż to należy tutaj do dobrego tonu. Widzowie na parterze palą podczas przedstawienia papierosy lub narghileh, skutkiem tego dym i niezapach na sali straszny. Dodawszy do tego, że trupa francuska gra podle, a przedstawienie trwa do drugiej, wszystko razem średnia rozkosz.

W poniedziałek 27-go jedziemy do Dżunje. Kolejka wąskotorowa, jak nasza Przeworsk-Dynów; tylko o dziwo o wiele więcej cywilizowana, bo mimo gór i serpentyn idzie wcale szybko. Cała droga bardzo malownicza, wije się nad morzem popod skałami; na jednej z nich widzimy umieszczoną pamiątkową tablicę Napoleona.

Dżunje miasteczko małe, dość schludne, ślicznie na wzgórzu położone. Mały hotelik i całkiem znośna restauracya. Przyprowadzono nam 5 ogierów i 2 klacze. Jedna gniada klacz została dla Bośni zakupiona. Managhije Sbeli (Anaze el Sbaa) po Hamdani Semri za 950 fr.; 14-ej miary z rodową główką i szyją, o miękkich długich pęcinach. Ponieważ miałem pewne wątpliwości co do krzyża, poprosiłem o pozwolenie spróbowania klaczy. — Nie miła jazda na siodle arabskiem, prawie tak szerokiem jak to, które cyrkówki do produkcyi używają; strzemiona w kształcie pantofli. Pysk zeszarpany ostrym munsztukiem; bo zamiast wędzidła i podpinki, jest cienkie kółko żelazne. Niema mowy o kłusie; klacz ciągle głowę zdziera i drepce; ale czuć elastyczność i siłę. Byłoby niepraktycznem odbierać teraz konia, więc zostawiono klacz u właściciela dawszy mu 300 fr. zadatku; utrzymanie aż do naszego powrotu ugodzono na 150 fr. Koło 6-tej powracamy do domu. Po drodze dragoman pokazuje nam wodociągi założone dla Beyruthu; urządzenie bardzo proste: woda ze strumieni górskich złapana w rezerwoary, przeprowadzona otwartemi akweduktami.

Wieczór jestem na proszonym obiedzie u Mazaffer paszy. Jak już w tamtym liście wspominałem, pałac śliczny, urządzenie europejskie, ale dużo rzeczy wschodnich i dużo gustu. Towarzystwo oryginalnie zebrane. Prócz gospodarstwa i ich syna, była siostrzenica Polka i przyjaciółka domu Włoszka; z gości dwóch paszów tureckich i jeden młody bey, urzędnik bankowy i doktór Grecy. — Pani gubernatorowa „la maréchale“, jak ją tu nazywają, Lewantynka rodem, musiała być kiedyś bardzo piękna; zna się doskonale na koniach i ma sławę bardzo dobrej amazonki.

Rozmowa toczy się naturalnie po francusku, głównie na temat stosunków politycznych i towarzyskich w Europie. A że po obiedzie jest bridge i partya bilardu, możnaby gdyby nie fezy i mundury, zapomnieć na chwilę, że się jest tak daleko od cywilizowanego świata.

tramwajami. Czy zaś byłoby możliwem podobne uproszczenie roli autonomii miejskiej w przedsiębiorstwie tego rodzaju jak aprowizyowanie miasta w mięso we własnym zarządzie, o tem nie może być chyba dwóch zdań.

Z drugiej strony magistrat wie z doświadczenia, iż żadna reglementacya policyjna nad sprzedażą i cenami mięsa nie osiądnęłaby skutku, bo nie jest zdolną zmienić praw popytu i podaży rządzących handlem, a tem mniej mogłaby normować ceny towaru rozmaitej dobroci i wartości. Jeżeli nie umie obronić konsumentów przed falsyfikacyą produktów na targ dowożonych, i „toleruje — jak się wyraził na posiedzeniu jeden z członków komisyi aprowizacyjnej — nieporządki na targach urągające najprymitywniejszym pojęciom czystości i hygieny", to cóż tu mówić o rozszerzeniu zakresu działalności na inne pola?

Nie kuszę się rozwiązywać problematu, nad którym łamie sobie głowy tylu mężów w komisyi drożyźnianej, zajmuje mnie on jednak z punktu łączności, jaki ma z interesami rolnictwa i radbym, zanim owa komisya przyjdzie ze swymi wnioskami, dorzucić kilka uwag, a przedewszystkiem sprostować błędne według mnie zdanie, jakie wypowiedziano na posiedzeniu komisyi „aprowizacyjnej" dnia 7-go bm., „że przy rozpatrywaniu tej kwestyi ujawnia się sprzeczność interesów miast jako konsumentów a rolnictwa". Zapewne, że jak było od stworzenia świata i pewno pozostanie, producent chciałby zawsze sprzedać swój produkt jak najlepiej, a konsument zapłacić jak najmniej — ale odwiecznych praw przyrodzonych my już nie zmienimy; ulegałaby im i gmina objąwszy na siebie aprowizyonowanie miasta, do czego niektórzy tak gorąco ją namawiają.

Jeżeli w Niemczech, w skutek nastąpionego w tych czasach podrożenia mięsa o 30% stanęły przeciw sobie do walki dwa obozy: w jednym konsumenci i rzeźnicy, a w drugim agraryusze, wprawiając swój rząd w kłopot takiem ugrupowaniem stronnictw politycznych, to u nas do podobnego antagonizmu nie ma gruntu i nie ma powodów, bo jak powiedziałem na wstępie, zapotrzebowanie miast nie reguluje cen; stanowią je rynki wszechświatowe, a jak obecnie, giełdy zbożowe amerykańskie, rolnicy zaś na kształtowanie cen w detalicznej sprzedaży po miastach żadnego nie wywierają wpływu.

Nie wypływa ztąd bynajmniej, żeby nasi agraryusze patrząc na to, co się dzieje po miastach, bez żadnego w tem ich udziału — na wyzysk konsumentów, nie mogli przyczynić się do poprawienia niezdrowych stosunków w jedyny nadający się do tego sposób, któremu dał wyraz na owem posiedzeniu wysłany na zaproszenie magistratu delegat Gal. Tow. Gospodarskiego.

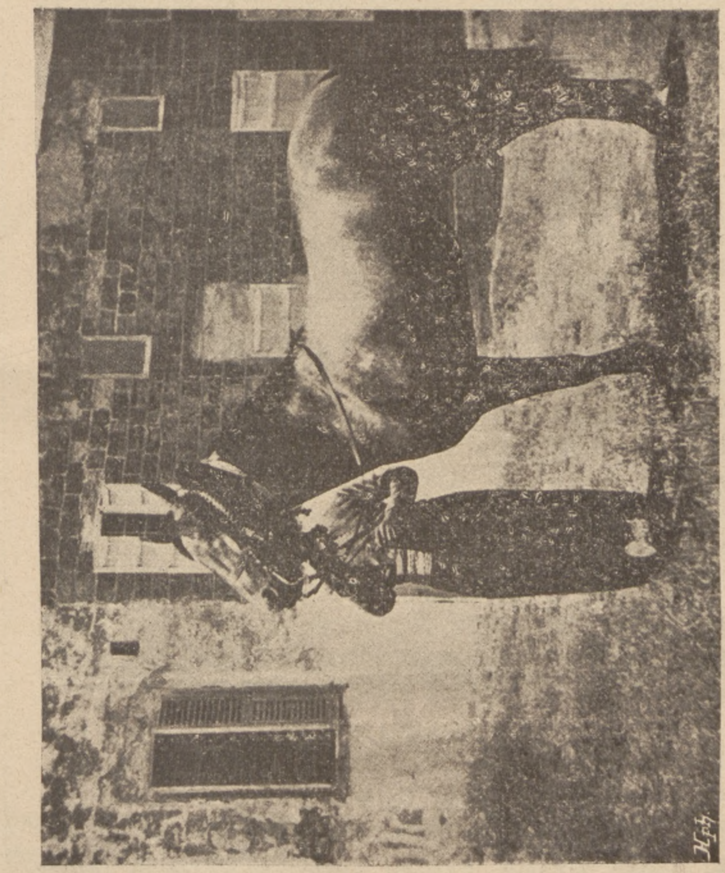
W powodzi słów tam wypowiedzianych był to bodaj jedyny pozytywny wniosek, sformułowany w tych słowach, aby rzeźnicy dla wyzwolenia się od wyzysku pośredników żydowskich, zawarli z Towarzystwem wspomnianem kontrakt o stałą dostawę bydła rzeźnego po umówionej cenie.

Nie wchodzę w to, czy instytucya tej natury jak Towarzystwo gospodarskie byłaby właściwą do objęcia tej

---

Dzień 28-go schodzi nam na jeżdżeniu po stajniach prywatnych, w których widzieliśmy tym razem 14 ogierów i 6 klaczy. Ogier ciemno szpakowaty p. Konstantego Turn (bogatego Araba, mającego magazyny marmurów sprowadzanych z Włoch i Marsylii), odznaczał się silną budową i pięknymi ruchami, miał jednakże głowę ciężką, brakowało mu muszkulatury i suchości. Z innych koni byłby się nadał 1 kasztan i 3 szpaki; były to konie nieduże, zdrowe i normalnie zbudowane; nie było w nich jednak ani wielkiej piękności, ani szlachetności. Należały do właścicieli stajni wyścigowych; ceny na nie postawione (5—6 tysięcy fr. za sztukę) były stanowczo za wysokie, gdyż mogły być nabyte tylko jako reproduktory krajowe do Bośni. Ładna była jedna klacz kara, ale mała, cienka, bez kiszek, ogórkowata.

Przyszedł do nas Touad-bey z propozycyą, abyśmy raniutko pojechali na tor, gdzie dawniej odbywały się wyścigi, a obecnie trenują konie na wyścigi do Kairu. Propozycya została z wdzięcznością przyjęta. Pierwszego marca o 5-tej rano budzi nas podoficer huzarów Libanu, śliczny człowiek, w czerwonym mundurze czarnemi taśmami naszywanym, w którym mu bardzo było do twarzy, pytając czy na plac chcemy jechać konno czy powozem. Wolimy konno, bo chcemy przy tej sposobności spróbować szkapy, które nam drogoman wynajął do drogi. Małe gałgany, umią iść tylko stępo, bez żadnego oparcia na wędzidle, ma się uczucie, iż się lada chwila nosem w ziemię zaryje. Jedziemy daleko za miasto. Przy drodze las Pinii, mający jakie 2—3 morgów obszaru, oryginalny, ale podług mnie brzydki, bo drzewa są rzadkie, pnie nagie, krzywe, z parasolem gałęzi u góry. Za to wschód słońca zachwycający, a razem z brzaskiem przychodzi chłodny powiew wiatru, robi się dotkliwe zimno,



KOŃ PANA KONSTANTEGO TURN.

roli, z wypełnieniem której łączyłaby się z konieczności pewna odpowiedzialność; — jest to kwestya prawna — ale wniosek spotkał się z zarzutem innej natury — mianowicie, iż wejście konsorcyum producentów w interes z konsorcyum rzeźników nie dawałoby gwarancyi, czy wykluczywszy innych pośredników, producenci nie podzielą się z rzeźnikami oszczędzonymi w ten sposób wydatkami przy zatrzymaniu dotychczasowej ceny detalicznej mięsa.

Otóż z punktu widzenia czystego interesu, od którego żaden układ wolnym być nie może, o ile nie ma idei dobroczynności na celu, niepodobna wyrażonemu powątpiewaniu odmówić logiki, myślę jednak, że żaden układ nie może zmienić zasadniczych praw regulujących ceny zapotrzebowaniem i zaofiarowaniem towaru. Ceny panujące na rynkach światowych, musiałyby być zawsze regulatorem stosunków między jednem a drugiem konsorcyum.

Z pod wpływu tego prawa nikt i nigdzie wyłamać się nie może, a przecież istnieją i działają z pożytkiem konsorcya w krajach daleko więcej ekonomicznie rozwiniętych; dlaczegóż więc nie nadawałaby się ta forma kooperacyi tylko dla Galicyi?

Z 1-ym marca roku przyszłego wchodzi, jak wiadomo, w życie nowy traktat handlowy pomiędzy Austryą a Niemcami, który zcharakteryzowano tak, „iż jest to oficyalne wyrzeczenie się wywozu naszego bydła do państwa niemieckiego“ [1]).

[1]) „Rolnik“ nr. 7.

Cło od bydła austryackiego na targi niemieckie wprowadzanego wynoszące obecnie 22·50 marek od wołu bez względu na jego żywą wagę falującą pomiędzy 5 iu a 8 iu cetn. metr., ma być od owej daty pobierane po 8 mk. od cetnara żywej wagi, czyli:

przy wadze	5 q	wynosić będzie	40	mk.
„ „	6 q	„ „	48	„
„ „	7 q	„ „	56	„
„ „	8 q	„ „	64	„

Jest to tak olbrzymie podwyższenie, że równa się niemal kompletnej prohibicyi i pozwala wnosić, że chyba zasoby w bydle są tam tak wielkie, iż Niemcy obejść się już mogą bez importu obcego bydła. — W każdym razie będzie ono miało ten skutek, iż mięso w Niemczech zdrożeje ogromnie, boć krajowi producenci nie omieszkają o całą wysokość cła podnieść cenę swego bydła. Przedsmak podrożenia już się tam objawił dzisiaj.

Spornem jest dotąd, kto ostatecznie ponosi ciężar cła — konsument krajowy czy producent zagraniczny, importujący towar.

Dr. Kornel Paygert w swem cennem studyum ekonomicznem[1]) utrzymuje, że „z pewnością jeden i drugi, ale w jakim stosunku dzielą go między siebie nigdy stanowczo oznaczyć się nie da. Ukształtowanie się tego stosunku zależy od położenia targowego: czy państwo eks-

[1]) Dr. Kornel Paygert: „Podstawy do określenia żądań Galicyi“. Kraków 1903.

które ustępuje dopiero, gdy promienie słońca zaczynają silniej przygrzewać.

Schodzą się konie. Chociaż niema tego porządku co w naszych wyścigowych stajniach, jednakże i tu widać pewną staranność w obchodzeniu się z niemi. Lepiej utrzymane aniżeli zwykle tutaj konie użytkowe, idą prawie wszystkie w kapach i nagłówkach. Zaczyna się robota. Ponieważ z domu szły długi czas stępo, więc odrazu po paru krokach kłusa — galop. Żeby się zagrzać, proszę właściciela stajni, bardzo eleganckiego arabskiego gentlemana o pozwolenie jeżdżenia na jednym z jego koni. Po zbadaniu mej wagi i kwalifikacyi, przeznaczono mi z wielką uprzejmością 6-letniego szpaka różowego miary 15-tej, z krótką szyją, o silnych niskich nogach, z wcale dobrze rozwiniętą muszkulaturą. Konie są tu zwykle „auf Warten geritten“. Do 3/4 areny idą lekko na wędzidle, prawie je trzeba popychać, potem na skręcie w prostą linię ruszają, jak wściekłe. Jechał ze mną na drugim koniu dżokej Arab; widocznie go to bawiło, że ja nie mogę trzymać mego, który ma pysk jak drewno, zaczyna forsować i mimo, że obiecałem, że chcę tylko cantra spróbować, rzniemy ostatnie 500 m. „full pace“. Zabawne uczucie: nic przed sobą, uszy konia między rękami, mimo nibyto szalonego tempa nie slychać tego świstu wiatru co na angielskim koniu; widzi się wszystko swobodnie; skutkiem tego, że koń krótko a wysoko galopuje, czuje się ciągłe podbijanie krzyżami, a terenu nie ubywa. Cały zresztą system przygotowywania koni, wzięty żywcem z Europy; tylko dżokeje więksi i cięższi, a mety galopów mniejsze. Na robocie było 32 ogiery. Z tych 4 widzieliśmy już wczoraj. Konie po większej części na dobrze postawionych nogach, bez błędów w budowie (tylko często trafiająca się martwa kość wskazywa-



MÓJ WIERZCHOWIEC.

portujące posiada inne równie korzystne lub korzystniejsze miejsca odbytu? Jaką część swojej produkcyi zbywało w kraju ochranianym cłami? Czy państwo importuceją nie może bez tego przywozu obejść się, lub też pokryć go produktami z innego kraju? To są wszystko dane na podstawie których wnioskować można, lecz zupełnie ściśle, cyfrowo nigdy nie da się rozstrzygnąć pytania, która ze stron interesowanych jaką część cła ponosi?"

Nie pokuszę się i ja o rozwiązanie tej niezmiernie zawiłej kwestyi, pozwolę sobie tylko zaznaczyć, że teza niedowiedziona i niemogaca być dowiedzioną, przestaje być pewnikiem: może być tylko hypotezą, i to nie tylko co do ustosunkowania cyfr, ale i co do samej zasady.

Zdaje mi się jednak, iż dla naszych producentów, jeżeli po 1-ym marca rp. eksportować będą dalej do Niemiec, stanie się jasnem, kto cło poniesie, odczują bowiem to zaraz w cenie otrzymanej za swój towar; — i sam autor wzmiankowanej monografii tak się na to widać zapatruje, gdy w dalszym ciągu twierdzi, „że z całą pewnością powiedzieć można, iż ciężar podniesionego cła tylko w nieznacznej części spadnie na konsumentów".

Kwestya to niepodrzędna; od jej rozwiązania zależy wprost możność dalszego eksportu galicyjskiego bydła do Niemiec. Pozostają nam wprawdzie rynki: wiedeński i pragski, wątpię jednak, czy te zniosą większy import od dzisiejszego. Na wiedeńskim targu bydło galicyjskie wyraża się w procentowym stosunku do spędu z całej monarchii 8% zaledwie.

W tej tą ważnej, rzec można przełomowej chwili dla naszych rolników, pora byłaby zastanowić się, czy nie korzystniejby było owładnąć rynki krajowe, i przez racyonalne zorganizowanie zbytu a nawet prrzystosowanie rozmiarów hodowli do wewnętrznych potrzeb kraju, oprzeć produkcyę na najpewniejszych podstawach, a zarazem położyć tamę sporadycznej drożyźnie, która, zdaniem wszystkich członków zasiadających w komisyach, ma źródło w wyzysku i nadużyciach handlarzy.

XAW. KAMOCKI.

O wpływie rozdzielenia i przykrycia sztucznego nawozu na jego zużytkowanie i działalność.*)

W ostatnich czasach, pierwszorzędnego znaczenia nabrała kwestya, jak należy różne nawozy, a także i nawóz stajenny mieszać z ziemią, aby uzyskać możliwie najwyższy stopień działalności odnośnego nawozu. Poruszano tę sprawę zwłaszcza co do nawozu stajennego, gdy właśnie w ostatnich czasach znowu zwrócono uwagę na rozmaitą jego działalność, stosownie do sposobu i głębokości przyorania.

Jak już nieraz dawniej tak i teraz znowu zaczęto spostrzegać, jak to często nawóz stajenny zbyt głęboko

*) Z „Ill. Landw. Zeit.", dr. Holdefleiss.

łaby na małą odporność). Znać na nich robotę, u niektórych już muszkulatura dobrze wystąpiła. Różnica jaką się widzi między tymi końmi a pokazywanymi nam po stajniach w mieście, przemawia dobitnie na korzyść pracy treningowej.

Drugiego marca przepędziłem w domu. Pisałem listy, popołudniu wyciągnąłem się na balkonie na „dolce far niente", urozmaicone widokiem starego Araba, modlącego się nad brzegiem morza. Szkoda, że nie można z tak daleka robić fotografii, a zbytnie zbliżenie się podczas ich nabożeństwa, przez tutejszych fanatyków uważane jest za osobistą urazę. Nie mogłem dorachować się, ile razy klękał, wstawał, znowu klękał i bił czołem o ziemię, umywszy się przedtem starannie.

W nocy szczególny koncert. Wszystkie psy zmówiły się, by wyć przed naszym hotelem, a zdala wtórował im ryk osłów, już zgromadzonych dla naszej karawany; oka całą noc zmrużyć nie mogłem, złorzecząc na tutejszy obyczaj tolerujący te masy psów bez właścicieli. Wprost obrzydliwe, maści przeważnie żółtej, strasznie chude, częstokroć wstrętnie pokaleczone, staczają po ulicach walki o kawałek kości, lub padliny. Stanowią one natomiast główny organ dezinfekcyjny, a są przytem tak uczciwe, że mogłyby ludziom za przykład służyć; mimo iż wszystkie stragany z żywnością łatwo by im były dostępne, niema przykładu, by się kiedykolwiek dopuściły kradzieży, tem mniej rabunku.

Dziś trzeciego marca ostatni dzień pobytu w Beyruth: więc pakowanie kuferków i prowiantów, płacenie rachunków. To nudne i żmudne zajęcie, osładza przeświadczenie, że nareszcie zaczynamy awanturniczą część



ARABSKI RYNSZTUNEK NA KONIU WIERZCHOWYM.

naszej wyprawy, zwiedzimy Ziemię świętą i w niedługim czasie ujrzymy Jerozolimę.

Ciąg dalszy nastąpi.

przyorany nie rozkłada się należycie, a wskutek tego nie skutkuje tak, jakby powinien. Przedewszystkiem praktykowano głębokie przyorywanie przy uprawie buraków cukrowych, wskutek czego nieraz dopiero po kilku latach przy przeorywaniu wydobywał się na wierzch nawóz jeszcze niezupełnie rozłożony, a co najwyżej zamieniony w humus. Ztąd łatwo było wywnioskować i wykazać, że wiele części pożywnych dla roślin w nawozie takim zawartych nie zostały zużytkowane przez rosnące na nim rośliny. W epoce największego rozwoju uprawy buraków cukrowych, popełniano błąd ten rozmyślnie, przyczem nie bez pewnej słuszności powiadano, że w wypadku tym nie tyle zależy na dostarczeniu roślinie części pożywnych, ile na fizykalnej działalności nawozu przez rozpulchnianie i przewietrzanie głębszych warstw. Utrzymywano, że wobec obfitego dostarczania burakom cukrowym innych nawozów, należy się zrzec chemicznej działalności mierzwy stajennej na korzyść fizykalnej jej skuteczności. Gdy jednak dzisiaj nawet najdrobniejsze wartości muszą być wyzyskane, przeto wypada trzymać się tej zasady, że płytkie przyoranie nawozu jest zawsze korzystniejszem; winno wynosić 15 ctm., a nigdy nie przekraczać 20 ctm.

Niemniej ważną jest kwestya, w jaki sposób należy wymieszać względnie przyorać tak zwane nawozy sztuczne, aby uzyskać jak największe zużytkowanie zawartych w nich składników pożywnych przez rośliny. Należy przytem uwzględnić i rozważyć różne okoliczności, a przed wszystkiem tę, że składniki pożywne, które zapomocą sztucznych nawozów wcielamy w ziemię, mogą być przez rośliny przejęte tylko zapomocą korzeni, a więc dopiero w pewnej głębokości; tem samem przedewszystkiem musimy się starać nawóz sztuczny tak rozmieścić, by wszedł w styczność z korzeniami roślin.

Z drugiej strony należy o tem pamiętać, że chemiczne składniki sztucznych nawozów zwłaszcza rozpuszczalne w wodzie, przedstawiają poważne niebezpieczeństwo dla k i e ł k u j ą c e g o z i a r n a, gdy wejdą z niem w bezpośrednią styczność. Zostało mianowicie udowodnionem, że tak azot saletrzany (saletra chilijska), jak sole fosforowe (superfosfat) i chlorki potasowe (kainit) i wiele innych soli w roztworze nawet bardzo rozcieńczonym wpływają niekorzystnie, co więcej wprost trująco działają na kiełkujące ziarna. Przy przyorywaniu zatem tych sztucznych nawozów należy uważać, by wzmiankowane składniki nie zetknęły się bezpośrednio z ziarnem, a przynajmniej w niezbyt skoncentrowanej sile i masie.

Wreszcie musimy mieć na oku trzecią okoliczność, a to, że owe pożywne składniki w niejednakowym stopniu i z nierówną szybkością, bywają przez ziemię wchłaniane i przez nią zatrzymywane, czyli że mięszają się z rolą za pośrednictwem wody w różny sposób, i w różnym czasie. Te które przez wilgoć ziemi bywają łatwo rozpuszczane i dalej w głąb przeprowadzane musimy, jak najpowierzchowniej rozmieszczać, aby uniknąć ich spłukania w głąb, a tem samem ich zupełnej utraty, takie bowiem przyorane za głęboko przy lada większym deszczu pójdą zupełnie w głębinę. Natomiast niema tu obawy, by takie nawozy nawet na powierzchni rozsypane nie przyszły dość szybko (na czas właściwy) w styczność z korzeniami roślin, jeżeli tylko nie panuje wielka posucha. Tego rodzaju zatem nawozy będą działać nawet na powierzchni rozsiane, byle je rozsiewać tak, aby nie zetknęły się wprost z ziarnem, ze względu na wyż wspomniane niebezpieczeństwo. Z tych to powodów tego rodzaju sztuczne nawozy używać najlepiej, jako potrząskę, gdy już rośliny zasiane widocznie powschodziły. Tych zasad należy się trzymać przedewszystkiem co do soli saletrzanych, które przez ziemię nie bywają wchłaniane, a więc w praktyce przedewszystkiem przy użyciu saletrzanego azotu stanowiącego główny składnik saletry chilijskiej. (Mniej znaczenia ma to przy saletrzanym potasie, który ze względu na swą cenę i małą zawartość azotu, prawie nie znajduje zastosowania). Wynika stąd, że saletra chilijska, która nie bywa przez ziemię wchłanianą, rozsypana po wierzchu przy pomocy opadów atmosferycznych wymięsza się z ziemią, nie jest zaś narażoną na spłukanie w głębsze warstwy, a z drugiej strony wejdzie w dość bliskie sąsiedztwo z korzeniami roślinnymi. Ponieważ zaś saletra chilijska działaby szkodliwie na kiełek ziarna, zatem używa się jej przedewszystkiem, jako potrząski, gdy rośliny zasiane już powschodziły.

Należy zauważyć, że rostwór saletry chilijskiej działa szkodliwie nie tylko na kiełki ziarn zbożowych, lecz także na kiełki ziarn wogóle, a także na kiełki bulw kartofli. Kartofle w zetknięciu z rostworem saletry chilijskiej, mogą zupełnie utracić zdolność kiełkowania. Autor tego artykułu skonstatował to kilkakrotnie, w ciągu swych doświadczeń przy instytucierolniczym uniwersytetu w Halle. Należy zatem stanowczo potępić praktykowane niekiedy rozsiewanie saletry przed siewem ziarna lub też, równocześnie z siewem. Prawda, że przy pogłównej potrząsce zdarzyć się może w razie trwałej posuchy, że saletra pozostanie na powierzchni ziemi nie wchłonięta przez nią, a więc zupełnie bezużytecznie, są to jednak wypadki wyjątkowe. (I temu niebezpieczeństwu zapobiedz można częściowo przez wysiewanie saletry w czasie silnej rosy zwykłej właśnie obficie spadać, gdy posucha trwa. *Przyp. Red.*).

W przeciwieństwie do połączeń kwasu saletrzanego, które w wodzie ziemnej łatwo się ropuszcza, niektóre inne pierwiastki pożywne dla roślin, bywają przez ziemię wchłaniane i tak przytrzymywane, że woda w ziemi się znajdująca, albo wcale nie, lub tylko z trudnością, bardzo powoli dalej je przeprowadza. Ma to miejsce mianowicie przy innem połączeniu azotu, t. j. przy amoniaku, dalej przy kwasie fosforowym takim, jaki się znajduje w różnych środkach nawozowych, wreszcie przy potasie i wapnie. Te materye częściowo tworzą z składnikami ziemi pewne chemiczne związki, a to nie tylko z substancyami humusowemi, lecz także z żelazem i innymi s i l i k i t a m i, oraz połączeniami k r z e m o w e m i i przez to tracą zdolność, dalszego przechodzenia w ziemię. Częściowo bywają te wyż wspomniane materye przez drobne cząsteczki ziemi, przez najdrobniejsze ziarnka piasku lub grudki gliny, na mocy fizykalnej siły przyciągania przytrzymywane w stopniu o wiele wyższym niż ma to miejsce przy saletrzanych połączeniach saletry chilijskiej.

Obydwa te zjawiska chemicznej i fizykalnej absorbcyi mogą mieć miejsce na wszystkich gatunkach ziemi, ale w wyższym stopniu na ziemi bogatej w humus niż ubogiej, w ziemi bogatej w glinę niż ubogiej. Wybitniej występują te zjawiska w ziemi zawierającej żelazo i w ziemi drobnoziarnistej niż w grubym piasku, a tem mniej w krzemionce. Pewien stopień absorbcyi posiada jednak każdy gatunek ziemi lecz rozmaity, stosownie do jakości. Ztąd wynika, że amoniak, fosfaty i nawozy potasowe rozrzucone na powierzchni roli tylko mało i bardzo powoli działają, jeżeli nie będą dalej z ziemią wymięszane, ponieważ przy pomocy wody deszczowej tylko powoli bardzo, a zawsze niezupełnie przenikają do tej warstwy, w której stykają się dopiero z korzeniami. A gdy tutaj także niebezpieczeństwo spłukania w głębiny nie zachodzi, zatem najodpowiedniej będzie tego gatunku sztuczne nawozy wysiać, albo przed siewem ziarna, albo równocześnie, a następnie przyorać pługami, lub przynajmniej zapomocą ekstyrpatorów z rolą wymięszać i wprowadzić przynajmniej do takiej głębokości, by przy następnej wegetacyi znalazły się zaraz w zetknięciu z korzeniami. Ponieważ kwas fosforowy w superfosfatach jest łatwiej rozpuszczalnym, niż w żużlach Thomasa, zatem superfosfaty można mniej głęboko przykrywać niż żużle. Tak samo głębszego przykrycia wymagają nawozy te na ziemiach gliniastych, humusowych i torfowych, niż na lekkich piaskach. Tak samo amoniak używany najczęściej pod postacią siarczanu amoniakalnego i zwykle pod oziminy na lekkich piaskach, winien być rozsianym przed siewem ziarna lub z niem równocześnie i przykryty znowu

oczywiście głębiej na ziemiach ciężkich. Ta sama reguła ma zastosowanie, przy wszystkich nawozach potasowych.

Używając te ostatnie zwłaszcza w połączeniu z żużlami na kwaśne łąki torfowe lub humusowe, na których odznaczają się ogromną skutecznością, oczywiście z natury rzeczy trzeba zadowolnić się powierzchownem rozsypaniem. Tutaj jednak ma się do czynienia z trawami, które nie zakorzeniają się głęboko, a z drugiej strony naturalna większa wilgoć gruntu na łąkach przyczynia się znacznie do szybszego połączenia się nawozu z ziemią. Wreszcie doświadczenie nas uczy, że tego rodzaju nawożanie przeprowadzone po raz pierwszy na łąki skutkuje widocznie, dopiero w drugim roku.

Między nawozami fosforowymi odrębne stanowisko zajmuje mączka kościana, zwłaszcza parzona. Ta ostatnia zawiera obok 23% nie łatwo rozpuszczalnego kwasu fosforowego jeszcze około 4% azotu, pod postacią substancyi klejowej kości. Oba te składniki zanim zaczną w glebie działać, muszą wpierw uledz pewnemu rozkładowi i wynurzeniu się. Aby jedno i drugie umożliwić koniecznym jest przystęp powietrza. Dlatego najodpowiedniejszem jest rozsypanie tego nawozu na powierzchni, a następnie wymięszanie go dokładne zapomocą silnego bronowania z górną 3—5 ctm. grubą warstwą roli. Natomiast przy użyciu mączki kościanej odklejonej, która prawie ani śladu kleju niezawiera, można ją głębiej przykryć, jak się to ma rzecz przy żużlach, tutaj bowiem dalsze wynurzanie się dokonywa się nie tyle za pośrednictwem powietrza, ile za pośrednictwem kwasów wydzielanych z korzeni roślinnych.

W tym samym kierunku odrębne stanowisko, zajmuje wapno. Przy jego użyciu mało się zwraca uwagi i mało zależy na chemicznem jego działaniu na skład roślin, jako pokarmu. W tym kierunku zapotrzebowanie roślin jest dość małem stosunkowo i wystarczają w regule te zapasy, które są w ziemi zawarte, jeżeli gleba nie jest wyjątkowo ubogą w wapno. Przy nawożeniu wapnem główną rolę ma wpływ na całą skrukturę gleby, gdyż znakomicie sprzyja ono wzajemnej wymianie organicznych i nieorganicznych składników ziemi. Ono potęguje zdolność ich wynurzania się z ziemi, a tem samem czyni dla roślin przystępnymi zawarte, w ziemi składniki pożywne. Dlatego wzmożonego wynurzania się składników ziemi, (które jest głównym celem wapnowania) jest przedewszystkiem potrzebnym przystęp atmosferycznego powietrza, największa ilość bowiem korzystnie działających wzajemnych przemian w ziemi, polega na wchłanianiu tlenu. Z tego wynika, że jeżeli wapnowanie ma odpowiadać głównemu swemu celowi, wapno nie powinno być głęboko przykrywanem, lecz tylko wymięszanem z najgórniejszą warstwą gleby. Za tym trybem postępowania przemawiają także i inne względy. Oprócz wyżej wymienionego celu, wapnowanie powinno jeszcze zmienić fizykalną strukturę gleby. Tak n. p. ciężka gliniasta lub iłowata gleba, której powierzchnia łatwo się zaskorupia powinna stać się luźniejszą i trudniej zaskorupiającą, natomiast piasek, który jest bardzo luźnym i łatwo wysycha, ma być z tych błędów wyleczonym przez wapniowanie, zwłaszcza przez marglowanie (najlepiej marglem gliniastym lub iłowatym, a choćby nawet kupnem wapnem marglowem). Ta zaś mechaniczna zmiana struktury ziemi musi w pierwszej linii odnosić się do najgórniejszej warstwy, zwłaszcza do powierzchni, ta bowiem jako stanowisko rośliny wywiera przeważny wpływ na cały charakter gleby, tak co do tworzenia się skorupy, jak co do spoitości i zdolności przyjmowania wody. Wynika stąd, że wapnowanie, jeżeli ma być skutecznem, musi przedewszystkiem objąć wierzchnią warstwę gleby. Głęboko przyorany nawóz wapienny spełnia główne swe zadanie, zaledwie w małej cząstce.

Wobec tego co się wyżej powiedziało, najlepiej będzie nawożenie wapnem w ten sposób przeprowadzić, że po rozsypaniu czy to wapna żrącego czy to marglu, zawleka się je raz lub dwa bronami, a następnie wieloskibowym pługiem płytko (5—10 ctm.) przyoruje. *E. P.*

Doświadczalne stacye rolnicze.

(Za granicami Austryi).

Od trzech już lat Komitet Towarzystwa energicznie domaga się u rządu wydatnej subwencyi na rzecz urządzenia po kraju rolniczych stacyi doświadczalnych.

I słusznie to czyni; wielkiem bowiem jest znaczenie takich stacyj dla rozwoju i postępu wiedzy rolniczej. Wszakże one mają za zadanie przeprowadzać badania i doświadczenia nad wszelkiemi kwestyami żywo rolnika obchodzącemi co do selekcyi roślin, doboru nasion i nawozów, fizyologii zwierząt itd. Gdziekolwiek stacye takie istnieją przyczyniają się znakomicie do rozszerzenia zakresu wiedzy okolicznych ziemian, którym dostarczają wiele niepośledniej wartości wskazówek praktycznych, a chronią przed wyzyskiem handlarzy nasion i sztucznych nawozów. Przystosowując się do miejscowych warunków, stacye takie stają się zarodkiem lepszej przyszłości, pionierem postępu w danej okolicy. Z ich liczby i jakości wnioskować można śmiało o stopniu kultury sąsiedztwa. Im więcej który kraj otwiera swe podwoje dla wiedzy i jej postępu, im bardziej odczuwa potrzebę i pożytek melioracyi, tem więcej organizuje takich stacyi, które ową wiedzę i ów postęp, rozpowszechniają i popularyzują już przez to samo, że zdobycze i odkrycia nauki przystosowują do miescowych potrzeb i stosunków. Jest rzeczą naturalną, że właśnie dla tego, iż takie stacye mają w pierwszej linii na oku interes najbliższej okolicy, powstawać powinny za przyczynieniem się lokalnych funduszów, a więc u nas np. za przyczynieniem się gmin, powiatów, okręgowych związków rolniczych i t. d. Główny jednak fundusz winny dostarczać dla celów takich kraj, a przedewszystkiem państwo. Nie chodzi tu bowiem o interes jednostek, lecz o dobro ogółu. Pod tym względem mamy wiele do zarzucenia rządowi wiedeńskiemu, który zbyt mało łoży na te cele z funduszów państwowych.

A mamy w Niemczech i w Ameryce (w Stanach Zjednoczonych) przykłady godne naśladowania. Mniej wydatna jest w tym kierunku akcya rządu francuskiego (zawsze znacznie wydatniejsza od naszej austryackiej). We Francyi pierwszą stacyę założył M. Grandeau w Nancy w r. 1868. Obecnie jest ich w całym tym kraju 65, które rząd centralny subwencyonuje poważną kwotą 275,000 franków rocznie.

W Stanach Zjednoczonych organizacyę stacyj rolniczych przeprowadzono w r. 1868 *billem Hatch.* W regule rząd federacyjny subwencyonuje każdą stacyę kwotą 60 tysięcy koron. Oprócz tego przyczyniają się do budżetu stacyi znacznymi funduszami stany i gminy wreszcie interesowani, a dalej ciągną one dochody z wykonywanych analiz robionych za pewną opłatą. Dzisiaj budżet rolniczych stacyj doświadczalnych w Stanach Zjednoczonych wynosi bardzo poważną sumę 4,800.000 koron rocznie. Personal tych stacyi składa się z 71 dyrektorów i zastępców, 148 chemików, 60 agronomów. 77 ogrodników, 52 botaników, 48 etnologów, 26 weterynarzy, 20 bakteriologów i t. d. Wszystkie gałęzie wiedzy rolniczej są w tych stacyach świetnie obsadzone.

To też obecny minister rolnictwa we Francyi Ruan w swem sprawozdaniu budżetowem za rok 1904, musiał uznać wyższość Ameryki nad swoim krajem w tym kierunku, przyczem wyraża żal że „niedostatecznie uposażone francuzkie stacye rolnicze nie mogą nieraz przedsiębrać bardzo kosztownych doświadczeń, a tem samem spadają do rzędu zwykłych laboratoriów rolniczych“.

Wyżej jednak w stosunku do obszaru stoją jeszcze Niemcy. Mają one 69 stacyi doświadczalnych, których budżet wynosi 4 miliony koron rocznie, a w czem wynoszą subwencye państwowe jedną czwartą mniejwięcej.

Stacye te fungują w Niemczech od przeszło pół wieku. Pierwsza powstała w Mockau w Saksonii w r. 1852 za za przyczynieniem się lipskiego tow. ekonomicznego. Wedle pierwotnego swego przy założeniu wydanego statutu, miała ta stacya zadanie „przyczyniać się do zgłębienia wiedzy i exploatacyi rolniczej i z niem spokrewnionych gałęzi gospodarstwa społecznego, a to przez badania w dziedzinie nauk przyrodniczych, ściśle związanych z doświadczeniami praktycznemi, oraz propagować i popularyzować to, co w dziedzinie tej zostanie uznane za pożyteczne".

W statucie tym było wyszczególnionem, że stacya ma badać i robić doświadczenia nad wzrostem roślin, nad ich odżywianiem się, nad ich oddziaływaniem na organizm zwierzęcy; dalej ma zbierać doświadczenia meteorologiczne, próbować i doświadczać użyteczności i trwałości maszyn i narzędzi rolniczych, gromadzić cyfry statystyczne odnośnie do wszystkiyh działów eksploatacyi rolniczej.

Takim był punkt wyjścia; jak widzimy, zakres poważny i dziś jeszcze zastosowanie mający.

W r. 1854 powstała stacya w Chemnitz, w r. 1855 w Grosskmehlen, w latach 1860—69 powstało ich 20, w latach 1870—19 aż 44.

W dobie obecnej najważniejsze stacye doświadczalne rolnicze w państwie niemieckiem są: „Dla przemysłu fermentacyjnego" w Berlinie z dotacyą 18000 k., w Götyndze z dotacyą 26000 k., w Bremie z dotacyą 56000 k. itd. Do dotacyi państwowych przychodzą dotacye prowincyj, które (jak n. p. dla stacyi w Kaiserslautern) dochodzą do 15000 k. Jeszcze większe są subwencye syndykatów i towarzystw rolniczych, które n. p. dla Berlina dochodzą do 800,000 k. Niemałe są też dochody z analiz, które n. p. stacyi w Halle nad Saalą przynoszą przeszło 40,000 kor. Łatwo pojąć, że przy takich funduszach stacye mogą nie tylko żyć, ale powiększać swój inwentarz.

Ponadto niektóre z tych stacyj przez różnorodność usług jakie oddają, stają się zakładami pierwszorzędnego znaczenia i nie mają sobie równych za granicami państwą niemieckiego. Stacya w Halli ma 7 sekcyi.

Stacye stoją pod kierunkiem „kuratoriów", których funkcye różnią się stosownie do tego, czy fundusze pochodzą przeważnie od państwa, czy od prowincyi czy wreście od syndykatów. Przed radą kuratorów dyrektor fachowy omawia i broni program prac, przyczem jednak pozostawiono mu dość wolnego pola działania, aby nie krępować zbytnio inicyatywy.

W r. 1898 stacye w liczbie 58 połączyły się w Związek mający swą siedzibę w Wejmarze. Związek ma na celu dawać wspólną inicyatywę i ujednostajniać proceder i analizy i metody. Na czele stoi komitet z 7 członków, który mianuje 4 komisye stałe dla badania rozmaitych problemów analizy.

Pięknie także rozwinęły się stacye rolnicze doświadczalne w Szwecyi i Danii, które to kraje wysoko dzierżą sztandar postępu rolnictwa. *L. P.*

Z dziejów uprawy łubinu i o najnowszej belgijskiej metodzie.

Jak wiele, może niestety za wiele — innych nowości, tak i uprawa łubinu przyszła do nas z Niemiec. Był to jeden z tych nabytków wiedzy i praktyki, który rzeczywiście godnym się okazał naśladownictwa i nie zawiódł pokładanych, w nim nadziei.

Znali łubin już Egipcyanie, którzy uprawiali go dla wielbłądów. Według zaś świadectwa Columelli — uprawiali go Rzymianie, jako zielony nawóz. Z pism Sebiziusza, dowiadujemy się, że znano uprawę łubinu nad Renem w wiekach średnich i nawet sposób odgoryczania, nie był już wówczas tajemnicą.

W wykopaliskach w Pompeii, znaleziono ziarna łubinu białego. Ten to właśnie łubin biały po raz pierwszy uprawianym został w Niemczech i w Saksonii w r. 1811 w dobrach Pietzpuhl koło Magdeburga przez Karola Wulffena, który zaczerpnął o nim wiadomości we Francyi, dokąd wyjechał w celu przypatrzenia się tamtejszemu rolnictwu w r. 1810, jako jeden z najlepszych uczni znakomitego Thaera.

Posłuchajmy co mówi o tem w pamiętniku swym sam Wulffen, pod dniem 25 września 1810 r.:

„O g. 7-mej rano opuściliśmy Grenoble i zagłębiliśmy się w dolinę Izery. Ziemia urodzajna tylko im więcej w górę tem bardziej znika zdolność do wydawania dwukrotnych plonów w roku, zatraca się zupełnie uprawa kukurydzy, a koniczynne pola co raz to rzadsze.

Z chwilą gdy wyjechaliśmy na górę, otworzył się rozległy widok na dolinę, ale i tu na górze nawet jeszcze widzimy winną latorośl od drzewa do drzewa przeciąganą. Im więcej w górę tem gorsza ziemia, aż w końcu znajdujemy się na ubogim piasku. Ale patrzcie! Oto nowy duch ożywia rolnictwo i ofiarowuje bezpłodnej glebie niespodziewane pomocnicze środki. Około $1^1/_2$ godziny jazdy od Marcellin, spostrzegłem na znacznej przestrzeni bardzo lichego piasku bujnie rosnącą roślinę, w której, przypatrzywszy się rozpoznałem biały łubin. Nie omieszkaliśmy włościanina, który właśnie zajętym był wyrywaniem swego łubinu i ustawianiem go w snopki, rozpytać się o szczegóły uprawy. Opowiedział nam, że w tej okolicy zasiewają łubin około św. Jana, dla wzbogacenia roli, przyorują jako zielony nawóz, poczem sieją żyto z końcem września lub z początkiem października; po życie następuje hreczka. Zielonemu pognojowi z łubinu przypisują taką samą wartość, jak nawozowi stajennemu, który daje się tutaj co 6 lub 8 lat, a zresztą zawsze uprawia się żyto po łubinie, po życie hreczka, a po hreczce znowu łubin i miewa się bardzo piękne zbiory.

Gdy tak rozmawialiśmy ukazał się dziwny pług ciągniony przez 2 krowy. Pług ten nie miał wcale koleśnic. Z przodu u końca grządziela była przymocowaną żelazna klamra połączona silnym postronkiem z drewnianem jarzmem włożonem na karki krów. Grządziel krótki, trochę wygięty, odkładnica prosta i obracalna, a lemiesz strzałowaty. Takim to pługiem wyorywano głębokie bruzdy, w które dzieci kładły ziarna łubinu, przykrywane następną skibą".

Tyle ze słów pamiętnika.

Im dalej Wulffen jechał tem większe rozmiary przybierała uprawa łubinu, aż do Chabeuil. W okolicy tego miasta uprawiano już łubin na zielony pognój pod pszenicę, po której również następowała hreczka. Po hreczce siano koniczynę, poczem znowu pszenicę, a po pszenicy ugor z łubinem i t. d. I tak ciągle aż do Crest i Montelimart, jak daleko sięgały ziemie ubogie, nie mogące wydać obfitej paszy. Dopiero koło St. Esprit nad Rodanem, zatracił Wulffen ślady uprawy łubinu praktykowanej na przestrzeni między Lyonem, Grenoble a Montelimart.

W tejże samej podróży na ziemi francuskiej, zapoznał się Wulffen z uprawą lucerny, jednak przed wszystkiem zajęła go uprawa łubinu. Widocznem to z pamiętnika, w którym ciągle zwraca się do opisów tej rośliny. Zbiera jej ziarna, zasusza w zielniku całe łodygi. Tak obładowany z umysłem przepełnionym nowemi ideami, wraca Wulffen z swej (notabene pieszej) wędrówki do ojczyzny w r. 1811, i tu w swym własnym majątku zasiewa po raz pierwszy biały łubin.

W 30 lat później, ziomek Wulffena zasiewa w Gross-Ballerstadt po raz pierwszy łubin żółty, który to gatunek dzisiaj w środkowej i północnej Europie jest najwięcej

rozpowszechnionym, zwłaszcza na ziemiach piaszczystych, gdy na ziemiach ciężkich gliniastych chętnie uprawianym bywa, łubin niebieski.

* * *

Gdy w ostatnich czasach wiele się mówi i pisze o szczepieniu ziemi z natury pod uprawę łubinu nieprzydatnej, aby w ten sposób zapewnić sobie dobry zbiór tej nieocenionej rośliny, nie od rzeczy będzie kilku słowy wspomnieć o metodzie najnowszej zastosowywanej z wybornym rezultatem w Belgii, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o zalesienie wydm piaszczystych.

Oto uprawiają tam łubin stale na polach, które wydają dobre zbiory tegoż, a następnie przewożą ten łubin skoszony na pola gorsze pod uprawę łubinu nie nadające się i na nich dopiero przyorują go.

Postępowanie jest następujące: Późną jesienią pole przeznaczone pod siew łubinu otrzymuje bardzo silny nawóz żużlami Thomasa 15*q* na 1 ha, a gdzie natura gleby tego wymaga, takiż nawóz kainitem. Połowa nawozu daje się przed przeoraniem, druga połowa po przeoraniu pod bronę przez co osiąga się wyborne wymięszanie nawozu z całą warstwą orną. Z wiosną jak najwcześniej, gdy tylko pozwalają na to stosunki klimatyczne, wysiewa się łubin żółty w ilości 160 klg. na 1 ha. i lekko przykrywa bronami. Przy jako tako sprzyjających okolicznościach, łubin rośnie tak szybko, że już w drugiej połowie lipca można go kosić, a tak bujnie, że pokos z 1 ha. daje 400*q* zielonej masy z hektara, która to ilość wystarcza zupełnie na nawiezienie przestrzeni 3 ha. pola gorszego, na który łubin skoszony przewożą. Równocześnie, t. j. zaraz po zebraniu pokosów pole na którym łubin rósł, przeoruje się i na nowo obsiewa łubinem, który już z początkiem listopada daje z pokosów znowu taką samą ilość zielonej masy, tak że łubinem z 1 ha. nawozi się w ciągu roku przestrzeń 6 ha. ziemi pod tę uprawę nieprzydatnej. W jesieni pole na którem dwukrotnie zebrano łubin, otrzymuje znowu tak samo silny (jak wyżej opisano) nawóz z żużli Thomasa (względnie i z kainitu), a na wiosnę znów obsiewa łubinem i t. d. Natomiast pola na które w lecie przewieziono masę zieloną łubinu, po przeoraniu tejże, uprawiają się pod żyto. Jeżeli pole takie zostanie zasilonem jeszcze nawozem mineralnym, wydaje wcale dobre plony. Rola na którą przewieziono zieloną masę łubinu, dopiero w listopadzie (z drugiego pokosu) — przygotowaną bywa pod wiosenną uprawę kartofli.

Metoda powyższa ma jeszcze i tę zaletę, że pola na których przeorano zwieziony z innych pól łubin, po 2—3 krotnem takiem postępowaniu (nie raz już po jednokrotnem) same potem nadają się wybornie pod uprawę łubinu. *L. K..n.*

KORESPONDENCYE.

Zielona, 12 sierpnia 1905.

(Jeszcze dachówki cementowe).

W ostatnich dwu zeszytach *Rolnika* JWP. J. bar. Brunicki i K. Przybysławski, unoszą się nad dobrocią, trwałością, korzyściami i t. d., wyrobu dachówek cementowych.

Konkretnego zdania o wymienionych wyrobach z własnego doświadczenia nie mogę postawić; jednak wyrób dachówek cementowych zajął mię i zacząłem *się* o dobroci ich dowiadywać Rezultat — rozczarowanie!

Powołam się choćby tylko na jedno świadectwo, według mego zdania najkompetentniejsze, a to prof. pol. archit. WP. T., z którym o pokryciu dachów, dachówkami cementowemi mówiłem; ten odrzekł, że mijają się z swem przeznaczeniem, najlepszy dowód, że 1700 (!) fabryk prywatnych właścicieli wyrobów cementowych dachówek w Niemczech, ma maszyny do robienia tejże do odstąpienia!

To zdaje mi się najlepszy argument! bo „nasi przyjaciele“ praktyczniejsi od nas i zobaczywszy, że dachówki cementowe nie odpowiadają swemu zadaniu, zaniechali wyrobu tychże.

Piszę tych kilka słów, nie dlatego, by być przeciwnym skutecznym i pożytecznym innowacyom, ale być ostrożniejszym w wychwalaniu czegoś, co się dopiero u siebie od roku doświadcza.

Najlepiej uprosić WP. prof. arch. Talowskiego, lub którego z p. inżynierów, którzy od dłuższego czasu cementowemi dachówkami pokrywają o rzeczowe zdanie.

S.

Drobne wiadomości.

Zakwaszanie potrawu (otawy). Niektórzy mówią, że potraw jest paszą mało wartą i niezdrową. Z drugiej strony słyszymy, że potraw ma większą wartość od siana. Jak pogodzić ze sobą zdania tak sprzeczne?

Oto oba twierdzenia mogą być słuszne: potraw dobrze zebrany jest paszą, przynajmniej tyleż wartości mającą, co siano, potraw źle zebrany jest niewiele wart, a nawet może być dla zdrowia zwierząt szkodliwy. Że zaś, z powodu deszczów, długotrwającej rosy, czasem szronów, chłodnych i długich nocy w czasie zbioru potrawu, łatwiej jest zebrać go źle, niż dobrze, więc też o potrawie częściej złe, niż dobre zdanie usłyszeć można.

Nikt, przystępując do koszenia potrawu, nie wie, jak mu pogoda dopisze, więc, aby być o ile możności od strat zabezpieczonym, trzeba przygotować sobie dół, w którym trawę, w razie deszczów, zakwasićby można. Dobrze jest gdy dół taki ma ściany murowane i wylane cementem, ale w ostateczności wystarczy dół zwyczajny, wykopany w ziemi.

Dół na kiszonkę powinien mieć dno przepuszczalne, aby zbyteczna woda i soki odpływać mogły, bo wtedy pasza, choć straci więcej na wartości, ale pewniej się przechowa i będzie mniej kwaśna.

Rozmiary są dowolne, zwykle daje się 2—3 łokci głębokości, 5—8 łokci szerokości, a długość według potrzeby, t. j. podług ilości kiszonki.

Gdy w czasie zbioru potrawu deszcz się rozpada, gdy już stracimy nadzieję dobrego zebrania go na siano, wtedy zacznijmy dół napełniać, dowożąc potraw wprost z kupek, tak jak jest na łące, układając go w dole warstwami, i depcząc jak najstaranniej. Idzie o to, aby w potrawie było jak najmniej powietrza, które powoduje psucie się kiszonki. Dół napełniać można przez kilka dni, a nawet przez tydzień, po ukończeniu napełniania, przysypać trzeba ziemią, wybraną z dołu, i tę tak długo oklepywać codziennie szpadlem, dopóki, wskutek kwaśnienia potrawu, tworzyć się będą na niej szczeliny. Aby poprawić tę paszę, aby zrobić ją bardziej różnorodną, dobrze jest przekładać potraw warstwami innej zieleniny, n. p. końskim zębem (rżniętym na sieczkę), seradelą, wreszcie liśćmi buraczanemi, nacią marchwianą, i t. p. odpadkami, których jest zwykle dosyć w jesieni. Polecają też przesypywać ową zieleninę solą, ale ten środek nic nie pomaga, o ile zaś dno jest przepuszczalne (piaszczyste), to znaczna część soli, rozpuszczona w sokach, uciec z kiszonki może.

Po 6—8 tygodniach kiszonka jest gotowa, i o ile się udała, przedstawia paszę dobrą, do której bydło łatwo przywyka. Lecz sposób ten zawsze jest połączony ze stratami: mniejsza lub większa część kiszonki z góry, z dołu i z boków jest zepsuta i zanieczyszczona ziemią, prócz tego, wskutek kiśnięcia (fermentacyi), straty są znaczne na wadze i na wartości. To też do kiszenia potrawu w dole uciekamy się dopiero w ostateczności, starając się zawsze, o ile możności, ususzyć go na siano.

Jak się siano z trawy robi, tego tu mówić nie będziemy, choćby dlatego, że te zwykłe, wszystkim znane sposoby, nie

zawsze do potrawu zastosować się dają. Daleko lepsze i pewniejsze jest suszenie potrawu na przyrządach, t. j. na kozłach, których się teraz coraz częściej używa do suszenia koniczyny, lucerny, i t. d.

Suszona na kozłach trawa, w razie deszczu mniej moknie, a w razie pogody łatwiej dosycha niż na pokosach, wałkach i kopach. W górach, kozły takie sporządzają sobie ludzie z młodych świerczków, których gałęzie służą doskonale do rozwieszania zielonej paszy, w innych zaś okolicach budują z drążków jakby wiązania dachowe, często nawet dość duże, tak, że po obłożeniu koniczyną lub trawą, wygląda to z daleka jak spora chałupa.

Aby tylko po powierzchni paszy woda dobrze ściekać mogła, a pod spodem wiatr miał swobodne przejście, to każdy z tych sposobów będzie dobry, a więc wybrać sobie można zawsze najodpowiedniejszy. *(S. J. Gospodarz)*

Czy pewniej będzie siać zeszłoroczne żyto (stare), czy też świeże, lecz porosłe cokolwiek? Jak się ma sprawa kiełkowania nieświeżego, a zatem 2-letniego i starszego ziarna, wskaże najlepiej następna tabelka dr. Rimpaua:

Na 100 ziarn pokiełkowało	6-letnie		5-letnie		4-letnie		3-letnie		2-letnie		1-roczne	
	s u s z o n e											
	na powietrzu	sztucznie	na powietrzu	sztucznie	na powietrzu	sztucznie	na powietrzu	sztucznie	na powietrzu	sztucznie	na powietrzu	sztucznie
Pszenica	96	96	5	86	71	96	98	99	97	99	99	100
Żyto	74	94	18	49	4	80	97	99	98	99	97	98
Jęczmień	86	86	85	99	83	99	99	99	91	96	100	99
Owies	89	98	74	94	94	96	98	100	89	99	98	100
Kukurydza	99	99	40	98	—	—	98	97	100	100	98	99

Pod wyrażeniem „suszone na powietrzu“ rozumieć należy zwykły sposób dosuszania ziarna w snopkach na polu. Z powyższej tabeli widzimy zatem, że przy tak wysokim procencie kiełkowania zeszłorocznego ziarna (pszenica 97 prc., żyto 98 prc.), możnaby oczywiście siać przeszłoroczne ziarno. Jednakże wypada koniecznie zwrócić uwagę, iż wiele tu zależy od tego, czy ziarno, które dziś od zeszłego roku w stogu leży, było dobrze sprzątnięte, t. j. nie zawcześnie (zbyt zielone) było sieczone, czy je dostatecznie sucho zwieziono, czy w stogu nie zatęchło, czy nie zamokło później, i t. p. Wszystko to są warunki, które wpływają na siłę kiełkowania.

Wobec tego zaleca się wymłócić 2-letnie żyto, wyczyścić je doskonale, i zaraz zrobić z niem próbę kiełkowania, zasiewając 100 ziarn w doniczce, albo umieszczając je pomiędzy dwoma skrawkami sukna lub grubej czystej bibuły, i zwilżając je często wodą. Próba taka potrzebną jest dlatego, aby wiedzieć, czy nie potrzeba czasem siać cokolwiek gęściej, jeśli się z próby pokaże, że mniejszy procent tego ziarna wschodzi, niż n. p. wskazuje powyższa tabelka. *(Poradnik Gospodarski.)*

Czas przyorywania zielonego nawozu. Przez długie lata zastanawiano się nad tem, co korzystniej, czy przyorywać łubin w stanie kwitnącym, czy też dojrzałym. Nie było zgody tutaj pomiędzy badaczami, podobnie jak przy rozstrzyganiu sporu, czy zieloną masę zużyć na paszę, czy ją przyorać całkowicie.

Kto sieje łubin jako „międzyplon“, powinien go trzymać na polu jak najdłużej, a zatem przyorywać go w późnej jesieni. Kto zaś dla łubinu, jako nawozu, poświęca sprzęt całoroczny, może z przyoraniem go zastosować się do swego gospodarstwa. Nie powinien jednak spuszczać z oka ostatnich wyników naukowych, a zatem liczyć się z tem, że przyorując wielką ilość roślinnej masy zielonej w zbyt ciepłej porze, powiększa w ziemi i tak już silną fermentacyę, skutkiem której i tak część azotu uchodzi w powietrze. Otóż wobec tego należałoby nie spieszyć się zbytnio z przyoraniem łubinu, lecz pozwolić mu oblecieć cokolwiek z silnego ulistnienia, które przecież nie ginie przez to dla gleby. Przyorywać zatem łubin można gdy zawiąże na dobre stręki. Zresztą — powtarzamy — pod wielu względami rolnik liczyć się tu musi także z miejscowymi stosunkami. Trudno, aby uogólniać przyorywanie łubinu jedną receptą. Główna rzecz, aby rolnik wiedział o co chodzi i jakie procesa odbywają się w ziemi przy tym lub innym terminie przyorywania, a co do reszty, to już zapewne da sobie radę. *(Poradnik Gospodarski.)*

Co począć z kartoflami, które za mocno w łęty wyrosły, i dlatego się mało lub nic kartofli nie zawiązało. *Poradnik Gospodarski* podaje taki wypadek. Pewien rolnik pisze:

Rola jest częścią dobry piasek, częścią czarna murszata. Przedplon było żyto słabe, bo ziemię objąłem jałową. Po żniwach ściernisko podorałem i zasiałem łubin, który się jednak dla znanej suszy nie udał. Na zimę rolę tę na 8 cali głękoko zorałem, w lutym dałem na 1 hektar 12 cetnarów kainitu i 8 cetnarów tomasówki, na wiosnę rolę tę zdrapałem i powłóczyłem; potem ciągnięto radlonki i w nie wywieziono 40 wozów mierzwy na 1 hektar. Ażeby iść na pewno, dałem jeszcze na 1 hektar 3 *q* t. zw. nawozu kartoflanego „Kartoffeldünger“ w radlonki, odległe od siebie 24 cale; kierzki z kartoflami 18 do 20 cali oddalone. Sadziłem całe kartofle, odmianę „Wohltmann“, 15 maja. Po zasadzeniu, zaraz kartofle powałowałem, i znów radlonki wyciągnięto, i t. d. Kartofle się od początku zaraz bujnie zadały, i dziś stoją przepysznie. Całe pole jedna łęcina, tak, iż radlonek nie widać. Teraz stoją kartofle w najlepszem kwieciu, lecz cóż z tego, kiedy kłębów pod krzem niema więcej nad 4—5. Zeszłego roku, gdzie gorzej było uprawione, i kartofle pod pług sadzono, było pod krzem 12—18 kartofli, dziś tylko 4—5, a reszta to sam korzeń i łęcina. Może być, że się jeszcze nawiążą, bo to późna odmiana, lecz wątpię bardzo. Co teraz począć, aby owe kartofle jeszcze do nawiązania kłębów zmusić? Może byłoby dobrze łęty podeptać lub lekko powałować, aby się cokolwiek połamały? Nadmieniam, iż na przekonanie zasadziłem jeszcze parę radlonek innych kartofli (niebieskie olbrzymy), które w łętach tak samo bujnie stoją, lecz pomimo to pod krzem 8—12 pięknych, wielkich kłębów mają.

Czy jest na to rada?

Redakcya *Poradnika Gospodarskiego* odpowiada:

Naszem zdaniem, nie da się dziś nic zrobić dla kartofli „Wohltmann“. Rozmaicie już próbowano radzić sobie w podobnym wypadku. Najszersze doświadczenia pozostawił tutaj po sobie prof. Wollny. Kosił on wybujałe łęty w dwóch terminach, młodsze, dnia 1 czerwca, i starsze, dwa tygodnie później. Lepszy zbiór wydawały kartofle przy wcześniejszem koszeniu łętów, a najlepszy, gdy ich nie tykano wcale. Dlatego to odradzamy wszelkich manipulacyi z łętami tych kartofli. W przyszłości trzeba być umiarkowanym w nawożeniu; kainit i tomasówkę, 40 wozów mierzwy na 1 kektar, 3 *q* nawozu kartoflanego, i acz nie bardzo udany, ale zapewne jaki taki jeszcze, przyorany łubin — było pewnie za wiele, zwłaszcza, że przekropne lato wpłynęło korzystnie na rozkład wszystkich tej ziemi dodanych składników pokarmowych.

W sprawie ras koni oryentalnych, otrzymały pisma rolnicze następujące zapytanie od hr. Szembeka: I. Jak wiadomo, konie oryentalnę dzielą się na: 1. arabskie, 2 berberyjskie, 3. turkomańskie, 4. perskie, i t. d.

II. Z tych ras pierwszą, t. j. arabską, dzielą rozmaici hipologowie na: 1. Neżdi, 2. Kochlani, 3. Konie Jemenu, 4. Konie Omanu, 5. Konie z wybrzeża morza Czerwonego.

III. Oprócz tego czyta się o arabskich: 1. Kohejlanach, 2. Seglavi, 3. Obejanach, 4. Hamdani, 5. Hadban.

IV. Równocześnie spotyka się w rodowodach koni takie bliższe określenie rasy arabskiej, jak n. p.: rasy Anase Ruola, Anase el Sbaa, Beni Saker, Szech-Ebu-Saidan, Szamar, i wiele innych.

W ten sposób powstaje taki chaos w oznaczaniu poszczególnych odmian koni rasy arabskiej, że nie wiedzieć właściwie na jakie odmiany dzieli się rasa koni arabskich.

Ponieważ w ostatnich czasach zdradza się na Zachodzie coraz to większe zainteresowanie się końmi oryentalnymi, z któ-

rych koń arabski jest najwyżej ceniony, a wobec tego i hodowcy zaczynają myśleć o chowie koni arabskich, przeto nadzwyczaj pożądaną byłoby rzeczą, aby Redakcya zechciała pouczyć swych czytelników, na jakie odmiany i rody dzieli się naukowo rasę koni arabskich?

Ponieważ tego podziału nie ma jasno i dokładnie przeprowadzonego w żadnym podręczniku, a nawet poważniejsze dzieła, traktujące o koniach oryentalnych, rzecz tę przedstawiają bardzo niejasno, przeto czytelnicy byliby z pewnością wdzięczni za pouczenie, na jakie odmiany (podrasy) i rody naukowo i fachowo dzieli się konie rasy arabskiej?

Na powyższe pytanie zamieszcza warszawska *Gazeta rolnicza* następującą odpowiedź: Ścisła odpowiedź na to zapytanie jest prawie niemożliwą, gdyż samo pojęcie rasy, a cóż dopiero podrasy lub szczepu, nie należy bynajmniej do pojęć zupełnie już ustalonych. Pod tym względem zapatrywania najwybitniejszych nawet hodowców różnią się pomiędzy sobą bardzo, niekiedy nawet wprost krańcowo. Jako bijący w oczy przykład przytoczyć możemy, że sławny Rütimeyer dzieli wszystko bydło alpejskie tylko na dwie rasy, podczas gdy inni hodowcy odróżniają kilkadziesiąt oddzielnych ras bydła alpejskiego. I taka różnica w poglądach odnosi się do wszystkim doskonale znanego zakątka Europy, czyż więc, wobec tego, możemy wymagać ujęcia w niewzruszone formuły stosunków hodowlanych w odległej, dzikiej, i naprawdę zbyt mało jeszcze znanej Arabii, w której przytem, jak się wyraził jeden z miejscowych szeików, daleko więcej jest różnych ras i szczepów koni, niż w całej Europie. Nic dziwnego, że pod względem rozróżniania ras, nawet w poważnych dziełach hipologicznych nie można znaleźć jednomyślności, gdyż samo pojęcie rasy jest tylko pojęciem konwencyonalnem; w przyrodzie ras nie ma, są tylko osobniki posiadające pewne wspólne cechy, jako rezultat przystosowania się ich do warunków otoczenia, w którem żyją. Podział zaś na rasy, szczepy, plemiona i zawody jest tylko pojęciem, wytworzonem przez umysł ludzki, dla ułatwienia sobie poznania tworów przyrody, przez połączenie ich w określone grupy. Przy tworzeniu zaś takich grup wiele zależy od osobistych poglądów i zdolności obserwacyjnej danego badacza, i w tem właśnie kryje się źródło tego chaosu, o którym Szanowny Pan wspomina. Klasyfikacya podana w pytaniu, odpowiada ogólnie przyjętej nomenklaturze, powodzenie zaś zamierzonej hodowli zależeć będzie nietyle od takiej lub innej nazwy zawodu lub szczepu, ile od szczęśliwego wyszukania i nabycia reproduktora, obdarzonego, oprócz wybitnych zalet osobnikowych, wysoką zdolnością przelewania swych przymiotów na potomstwo. *S. K-a.*

Sałata rzymska wyróżnia się od innych odmian tem, że ma liście wydłużone, gładkie, całobrzegie, wzniesione pionowo, tworzące z czasem luźne główki podługowate, w smaku gorzkie, i dlatego muszą być do użytku wybielone. Do tej czynności potrzeba dwóch ludzi, z których jeden, robiąc ruch od dołu ku górze, podnosi liście sałaty do kupy, a drugi, w tym czasie, wiąże je u góry łyczkiem, uważając, by liści nie łamać. Do bielenia przydatne są rośliny należycie podrośnięte, a czynić to należy w dzień pogodny, gdy liście są zupełnie suche, inaczej będą gniły. Po paru tygodniach liście, z wyjątkiem zewnętrznych, wybielą się, i będą zdatne do użytku. Z siewu sierpniowego można we wrześniu, po wykopaniu z korzeniami, przechować sałatę w piwnicy, posadzoną w piasku; jeżeli piwnica jest ciemna, to sałata wybieli się sama, i można ją mieć prawie do stycznia. *(K. J. Głos rolniczy.)*

Przeciw ukąszeniu szkorpionów. W meksykańskim stanie Durango, gdzie rocznie umiera setki ludzi, przeważnie dzieci, od ukąszenia szkorpionów, poczyniono poważne próby celem wytępienia tych szkodliwych stworzonek. Najlepszym środkiem ma być proszek z kwiatu złocienia (chrysanthemum), który należy rozsypać w pokoju. Owad nie znosi tego zapachu i wynosi się czemprędzej.

Nowy gatunek ryby, zwanej poisson chat, a po naszemu amerykański sum-karł, wprowadził z wiosną 1905 roku do swego gospodarstwa stawowego w Lubelli pan Stanisław Śnieszko. Sprowadzone 2.000 sztuk tegoż narybku prosperują znakomicie, a sprowadzone równocześnie tarlaki wydały dużo bardzo pięknego narybku, który z tego postępowego gospodarstwa rybnego pociągany być może. Pan Stanisław Śnieszko przyrzekł nam dać w *Rolniku* szczegółowe sprawozdanie o chowie tej nowej ryby, po ukończonych tegorocznych połowach.

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 41.

Użycie perzu jako nawozu, po skompostowaniu go z gnojówką i wapnem, jest bardzo polecenia godnem; w ten bowiem sposób otrzymuje się znakomity środek nawozowy, zwłaszcza na łąkach zakwaszonych bardzo skuteczny. Zauważyć jednak musimy, że do dobrego przegnicia takiego kompostu, to znaczy do jego należytego dojrzenia, potrzeba dość długiego czasu, który wprawdzie w tym wypadku, t. j. gdzie sam perz ma być materyałem kompostowym, może być krótszym, w każdym jednak razie musi wynosić około 6 miesięcy. W razie zatem, gdyby kompost ten był niedawno założony, lub wogóle dotychczas założonym jeszcze nie był, nie można będzie reflektować na użycie go pod oziminy, względnie na łąki w jesieni bieżącej, lecz należy pozostawić go pod jarzyny, względnie aż na drugi rok pod oziminy i na łąki. W wypadku drugim, t. j. gdzie kompost byłby przez cały rok przyrządzany, polecamy domieszać do niego wszelkie inne materyały do tego celu zwykle używane, a w każdem gospodarstwie zwykle marnowane a mianowicie: śmiecie z podwórza i stodół, padlinę, szlam ze sadzawek, łęciny, pnie kukurydziane, kaczany kapusty, pomyje, popioły, sadze, i t. d., do tego wszystkiego dodać wapna, przerobić w tym czasie przynajmniej 4 razy i często polewać gnojówką, tak, iżby kupa zawsze w stanie dostatecznie wilgotnym utrzymywaną była. Wierzch takiej kupy należy okryć ziemią, torfem lub szlamem. *B. J.*

Pytanie 49. Czy po gorzelnianym nawozie dwa razy rok po roku można kartofle sadzić i w jaki sposób. Czy lepiej kartofle sadzić i obrabiać, czy w pomarkowaną rolę na 22 lub 24 cale i nakrycie płużkiem i dalsze obrobienie, czy gracą i płużkiem, lub tylko płużkiem, lub drugi sposób. W markowaną rolę (w szachownicę) robić dołki na 3 do 4 cali głębokie, w dołki wrzucać kartofle, równo ziemią nakrywać, gdy kartofle zejdą bronować, następnie płużkiem 2 razy podgarnąć. Gleba tutejsza

jest równa, tak zwane pożyczyny, dość przepuszczalna w okolicy Doliny. Kartofle dość dobrze się udają, plon średni 80 korcy.
J. A.

Pytanie 50. Podobno istnieją w kraju, mianowicie w Horodence i w Kobiernikach, a może i gdzieindziej, szkoły parobków. Zapytuję przeto, czy ktoś posiada z takich szkół parobka, karbowego lub polowego, i jakie porobił z nimi doświadczenia? *E. W. z H.*

Pytanie 51. Jaki jest najlepszy sposób wytępienia dzikiego szczawiu na łąkach? *W. Krz. z Z.*

Pytanie 52. Dnia 23 b. m. posiałem 30 morgów pszenicy. Że było deszczowo i ciepło, pszenica zeszła 27, a 28 spadł grad, który świeże kiełki porozbijał. Otóż upraszam o odpowiedź, czy kto z P. T. Rolników nie był dotknięty podobną klęską — mianowicie, czy w tem stadyum rozwoju pszenicy, grad jej zaszkodził, i czy kto nie siał raz drugi uszkodzonego plonu?

W ciągu 37-letniej praktyki gospodarskiej, podobny wypadek dotychczas nigdy mnie nie spotkał. *A. M. z Mog.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Sprostowanie. W *Rolniku* nr. 34 z r. 1905, w artykule: „Jeszcze dachówki cementowe" str. 399, szpalta 1, wiersz 8 od dołu zaszła omyłka, a mianowicie zamiast: i polecam firmę J. Miler, powinno być: polecam firmę J. Endler, Schleiergasse nr. 1, Wiedeń.

W czerwcu otrzymała Redakcya 10 kor., jako rzekomą należytość za umieszczenie pytania (Nr. 41 w Nr. 23 *Rolnika*). List był nadany w Mostach wielkich. Podpis nieczytelny. Prosimy zatem w tej drodze nadawcę, by się łaskawie zgłosił, gdyż nie wiemy, co zrobić z tą kwotą.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 28. sierpnia.— Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·00—8·10, pszenica na term. 7·75—8 00, Żyto gotowe 6·00—6·15, żyto na term. 5·75—6·00, Owies obroczny gotowy 6·60—6·80, owies obroczny na term. 5·50—5·75, Jęczmień pastewny 5·50—5·75, Jęczmień browarniany 6·25—6·50, Rzepak nowy 10·75—11·00, Rzepak 0 00—0·00, Groch pastewny 6·25—6·75, Groch do gotowania 7·50—9·50, Wyka 00·00—00·00, Bobik 0·00—0·00, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0 00, **Chmiel nowy za 50 kilo 80·— do 85·—** Koniczyna czerwona 50·00—60·00, Koniczyna biała 50·00—60·00, Koniczyna szwedzka 00.00—00·00, Tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 36·00—36·25, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23·00—23·25.

Sprawozdania własne.

Stanisławów, d. 24. sierpnia 1905. W koronach za 100 kg. Pszenica 00·00—17·00, Żyto 00·00—13·23, Jęczmień browarniany 00·00—14·00, Jęczmień pastewny 00·00—00·00, Owies dworski 00·00—13·30 Owies obroczny 00·00—12·60, Groch 00·00—20·33, Bób 00·00—14·00, Wyka 00·00—00·00, Kukurudza 00·00—16·83, Proso 00·00—00·00, Konicz czerwony 00·00 – 100·00, Konicz biały 000·00—80·00.

Spirytus kontyngent. nowy za 1 hl. 00·00—132·00 Spirytus niekontyngentowany na 1 hl. 00·00—42·00

Masło deserowe za 1 kg. 2·80, Masło solone 2·40—0·00, Jaja za 1 kopę 3·00—0·00, Mleko za 1 litr 0·16, Ser za 1 kg. 0·48.

Słoma za 100 kg. 0·00—4·46, Siano za 100 kg. 6·50.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 25. sierpnia 1905.

Produkta ze zbioru 1905 roku.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 7·70—8·00, Żyto 5·80—6·20, Jęczmień browar. 5·00 5·50, Groch Victoria 8·00—9·00, Groch zwykły 6·50—7·00, Owies 4·80—5·00, Hreczka 6·00—6·50, Wyka 0·00—0·00, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 00·00—00·00, Koniczyna biała 00 00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 17·50—18·00, na zimowe miesiące 16·50—17·00, nadkontyngentowy 10·50—11·00.

Usposobienie słabe.

Budapeszt, dnia 31. sierpnia 1905. Kurs w koronach i po 100 kg.— Pszenica na maj 00·00—00·00, na październik 15·90—15·92. Żyto na październik 12·94—12·96, na maj 00·00—00·00. Owies na październik 12·04—12 06, na maj 00·00—00·00. Kukurydza na maj 13·38—13·40, na sierpień 00·00—00·00, Rzepak na sierpień 00·00—00·00.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego

Toruń, d. 28. sierpnia 1905. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 55—60 marek, biała I. 35—65, szwedzka 50—60, chmielowa żółta 22—25, Inkarnatka rychła 40—42, Koniczyna przelot pospolity 35—45, Seradela 11—20, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—60, Trawa miodowa 20—25, Kostrzewa owcza 20—23, Tymoteusz 22—26, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 00—28, Rzepak zim. 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 00—13, Łubin żółty 8·00, Łubin niebieski 7·00—0·00, Łubin biały —·——, Mieszanki traw na trawniki 00—00, Mieszanki traw na łąki mokre 35—00, Mieszanki traw na łąki suche 32—00, Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 28——, Buraki ekendorfskie oryg. saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 36——, Buraki czerwone mamoty 180 kiełków na 100 ziarn dające 28——, Buraki leutowickie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 28—00, Marchew biała olbrzymia, zielona 45·00, Marchew biała otarta poprawn. 65·00, Tatarka 11·00, Żyto świętojańskie z wyczką zimową 00·00, Rzepa długa lub okrągła 00·00, Rzodkiew olejna 00.00, Żyto petkuskie, oryginalne Lochowa 00·00, Żyto proboszczowskie 00·00, Żyto szwedzkie zimowe 00·00, Pszenica kujawska, oryginalna —·00, Pszenica sandomirska —·00, Pszenica kostromska —·—.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 30 sierpnia 1905. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 49, Jałownika 44, Cieląt 50, Owiec i kóz — Nierogacizny 6. Razem 149. Woły płacono od 66 –70·00 kor., buhaje od 64—84 kor., krowy 56 -70 kor., cielęta od 90—98 kor., nierogaciznę od 104 do 00 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, dnia 29. sierpnia 1905. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 115 sztuk, Jałownika 67 sztuk, Cieląt 115 sztuk, Owiec i kóz 10 sztuk, nierogacizny 349 sztuk, Razem 656 sztuk. Woły płacono po 70—78 kor., krowy 62—66 kor., buhaje po 00—00 kor., cielęta po 84—110 kor., za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 30—70 kor., nierogaciznę tuczną po 144—162 kor., nierogaciznę chudą po 000—000 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 507 sztuk, na eksport bydła rogatego 69 sztuk, nierogacizny 80 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń, d. 29 sierpnia — Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5280 sztuk. W tem było z Galicyi 27 sztuk, z Bukowiny 24 sztuk. — Targ był oziębły. Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało 159 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 83 do 94 koron, secunda po 74 do 82 koron, tertia po 70 do 72 koron, wyjątkowo po 00 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 56 do 73 koron, krowy podtuczone po 54 do 69, bydło chude po 40 do 57 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 11.714 sztuk świń, między temi 6.360 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 124 do 127 hal., za galicyjskie młode świnie 88 do 120 halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny: *Dr. Jan Paygert.*

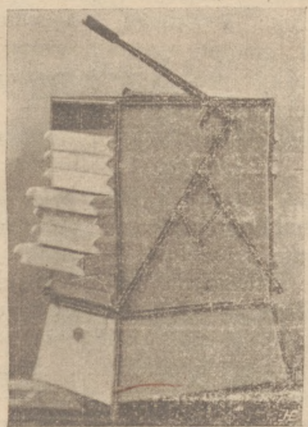
DODATEK do Nr. 36. „ROLNIKA"

z dnia 1. września 1905.

Z KOMITETU.

Zwyczajne posiedzenie Komitetu odbędzie się w sobotę dnia 9 września popołudniu. Posiedzenia sekcyj odbędą się tegoż dnia przedpołudniem i popołudniu.

(Z Oddziału handlowego).



Oddział handlowy c. k. galic. Tow. Gospodarskiego we Lwowie, objął zastępstwo sprzedaży suszarek wyrobu krajowego, systemu p. dyr. Rożańskiego w Bochni. Przedsięwzięte z tą suszarką w krajowym Zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach próby wykazały, że suszarki rzeczonego systemu równowartościowe z podobnemi a znacznie droższemi suszarkami zagranicznemi są lekkie, łatwo przenośne, mimo małych rozmiarów dosyć wydatne; suszą ciepłem kuchni angielskiej, a nie osobnym piecykiem, wydają przy należytej obsłudze susz zupełnie doborowy dla użytku domowego. Nadają się znakomicie dla mniejszych gospodarstw do wyrobu suszu z owocu i jarzyn dla domowego użytku, do szkół dla celów demonstracyi etc., i powinna zastąpić w zupełności podobne z zagranicy sprowadzane przyrządy. Cena małej suszarki domowej wynosi loco Lwów bez opakowania 50 kor., a bez lakierowania 46 kor.

Dla celów handlowych konstruuje się wielkie suszarki z osobnymi piecykami odpowiednio do rozmaitych celów lokalnych, a bliższe informacye udziela się, na żądanie odwrotnie.

ODEZWA
Ligi Pomocy Przemysłowej.

„Liga Pomocy przemysłowej" wystosowała do Redakcyi *Rolnika* następujące pismo:

„Liga pomocy przemysłowej" wzięła sobie za jedno z najważniejszych zadań, wydanie I-go Skorowidza galic. przemysłu i handlu, a Biuro „Ligi Pomocy przemysłowej" pracuje już od roku nad zbieraniem materyałów do tego wydawnictwa.

W Skorowidzu tym musimy uwzględnić należycie także i dział p r z e m y s ł u r o l n i c z e g o i to tak większego, zarobkowego, odrębnie opodatkowanego, jak i przemysłu w i e j s k i e g o u b o c z n e g o, a zwłaszcza domowego (dworskiego i włościańskiego).

Ten ostatni chcielibyśmy uwzględnić tembardziej, ile że ewidencyi tegoż nie prowadzą żadne urzędowe źródła; tak do tych ostatnich, jak i do źródeł prywatnych (księgi adresowe — inseraty etc.) nie dostają się adresy te z braku zrozumienia wartości reklamy, a więcej jeszcze z obawy przed uciskiem podatkowym.

Z drugiej jednak strony trudno nie przyznać, że rozwój i poparcie bardzo wielu gałęzi przemysłu rolniczego zależy od rozpowszechnienia należytej znajomości źródeł produkcyi, w jak najszerszych kołach społeczeństwa.

Działy przemysłu rolniczego większego jak gorzelnictwo, browarnictwo, młynarstwo, eksploatacya lasów, itp. mamy opracowane dostatecznie, natomiast brak nam jeszcze bardzo wielu materyałów do obrobienia działów p r z e m y s ł u w i e j s k i e g o z zakresu produkcyi ubocznej (przemysł domowy, dworski, włościański, przemysł Kółek rolniczych itp.)

Szczupły okres czasu, jaki pozostaje nam do zamknięcia materyałów do druku, nie pozwala nam już na rozpisanie kwestyonaryuszów do gmin, Wydziałów powiatowych i Starostw, skąd możnaby otrzymać dokładne daty.

Nie mogąc sobie inaczej poradzić, śmiemy zwrócić się do Szanowej Redakcyi z usilną prośbą o łaskawe przyjście nam w pomoc w tej trudności, ze względu na pożyteczny cel naszego wydawnictwa.

W szczególności załączając szemat przemysłu rolniczego, prosimy o łaskawe zestawienie ze swoich aktów, zapisków i z materyałów zebranych przez stojące w stosunkach z WPanami organa wykazu adresów producentów z zakresu przemysłu wiejskiego ubocznego z p o m i n i ę c i e m głównych działów jak: g o r z e l n i e, b r o w a r y, t a r t a k i, m ł y n y, c e g i e l n i e, k a m i e n i o ł o m y.

Z analogiczną prośbą zwracamy się do Dyrekcyi wszystkich szkół rolniczych za pośrednictwem Wydziału krajowego, do Towarzystw rolniczych i gospodarczych, do Redakcyi czasopism rolniczych i do innych kompetentnych czynników.

Przy chętnem i życzliwem współdziałaniu tych czynników, do których zwracamy się z niniejszą prośbą spodziewamy się uzyskać pożądany wynik, który przyczyni się bezsprzecznie do podniesienia w kraju samowiedzy gospodarczej — do podniesienia nie wszędzie należycie objawiającej się ambicyi wytwórczej, a w dalszym ciągu i do podniesienia ogólnego dobrobytu.

Ponawiając raz jeszcze prośbę naszą, od której łaskawego rychłego spełnienia zależy ukończenie przez nas w zakreślonym terminie, rozpoczętego wydawnictwa.

Kreślimy się z szacunkiem i poważaniem

Lubomirski prezes. — *Olszewski* kierownik Biura.

Nie mogąc w inny sposób przyjść z żądaną pomocą, podajemy przysłany nam szemat z prośbą do P. T. rolników tych, którzy wykonują któreś z wymienionych przemysłów, by zechcieli podać do naszej wiadomości adresy swoje, względnie znane im z okolicy.

Szemat dla podziału przemysłu rolniczego.

A) Płody surowe. 1. D r z e w o, eksploatacya lasów, tartaki, węgiel drzewny. 2. S p i r y t u s, gorzelnie, bro-

wary, produkcye słodu, drożdzy. 3. Zboże, młyny. 4. Mleko, (produkcya, dostawy i sprzedaż w stanie surowym). 5. Produkcya nasion, zbóż, nasion traw i nasion leśnych, tudzież innych płodów gosp. rolnego wychodzące po za ramy zwykłego gospodarstwa. 6. Kultura chmielu. 7, Kultura wikliny, koszykarskiej i faszynowej, kultura handlowa drzewek owocowych, ozdobnych i leśnych (szkółki sadzonki). 8. Eksploatacya torfu, na opał i ściółkę. 9. Produkcya wełny, lnu, konopi, w stanie surowym. 10. Wydobywanie surowców ziemnych, kopalnie gliny, kamieniołomy, kopalnie piasku, szutru etc. 11. Ogrodnictwo, sadownictwo i pszczelarstwo z charakterem handlowym, kwiaty, owoce, jarzyny (przedsiębiorstwo zbierania owoców leśnych, jak poziomek, malin itp., grzybów itp., i sprzedaż w stanie surowym.

B) Przeróbka płodów surowych rolnych. 1. Przeróbka mleka, mleczarnie, maślarnie, serownie, bryndza, kefir etc. 2. Przeróbka zboża, nasion i mąki, piekarnie, krochmalarnie, olejarnie itp. 3. Przeróbka owoców i jarzyn, nalewki, wina owocowe, marmolady, powidła, konserwy, konfitury, kiszona kapusta, ogórki, rydze itp. 4. Konserwy z mięsa i ryb, buliony, pasztety, marynaty etc. 5. Przeróbka innych surowców, *a)* cegielnie, gipsarnie, dachówkarnie, wyrób drenów etc.; *b)* wyroby włókniste i tkackie, tkactwo domowe, płótno, sukno, koce, powroźnictwo, itp.; *c)* wyroby z drzewa, łoziny, słomy, szuwaru, itp.; *d)* mydlarnie; *e)* wyrób maszyn i narzędzi rolniczych.

C) Dział hodowlany. 1. Hodowla koni, bydła, świń i owiec, zarodowe stajnie, chlewnie, owczarnie, (produkujące na sprzedaż przychowek), stajnie opasowe. 2. hodowla drobiu, królików, etc. 3. hodowla ryb, raków, etc.

Prosimy o podanie adresu ile możności dokładnego. (Imię i nazwisko producenta, siedziba, ostatnia poczta lub przynajmniej powiat).

KRONIKA.

VIII Międzynarodowy kongres weterynarski odbędzie się w Budapeszcie w dniach od 3 do 9 września. Karta udziałowa kosztuje 20 koron.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. Zgłoszenia szukających pracy (w powiatowych Biurach pośrednictwa pracy): Klasa I. *Bochnia:* 1 leśniczy z egzaminami; 2 ekonomów; 2 karbowych; 5 gajowych, leśnych; 2 rządców. — *Brody:* 1 dozorca do gospodarstwa mlecznego i stajni opasowych; 1 ekonom, gorzelnik; 1 zarządca folwarku; 1 pasiecznik; 1 fornal; 1 ekonom, leśniczy; 1 leśnik; 1 leśniczy; 1 dozorca folwarczny; 8 polowych, gajowych; 1 parobek; 4 ekonomów, pisarzy ekonomicznych, kawalerów; 2 podleśniczych; 1 dozorca lasowy; 6 ekonomów. — *Kołomyja:* 2 leśniczych, a to: 1 z egzaminem państwowym i 12-letnią praktyką, świadectwa bardzo dobre, 1 ze szkołą w Bolechowie, 8-letnia praktyka; 2 pobereżników, gajowych, umiejących czytać i pisać; 1 dozorca gospodarczy, rozumie się na kowalstwie, także jako palacz, świadectwa bardzo dobre, według umowy; 2 pisarzy ekonomicznych, według umowy; 4 ekonomów praktycznych, według umowy. — *Lwów:* 1 rządca; 1 ekonom, leśnik; 1 podleśniczy; 2 gajowych. — *Mościska:* 1 rządca ekonomiczny, leśniczy, chmielarz i pasiecznik; 1 leśniczy, gumienny, żonaty; 1 polowy, karbowy, żonaty; 3 leśnych, na ordynaryę; 1 ekonom praktyczny, lat 56; 2 ekonomów, na ordynaryę; 1 pisarz gospodarski, bez szkoły rolniczej; 1 przełożony obszaru dworskiego, także pomocnik biurowy, i t. p. — *Myślenice:* 1 nadzorca lasow, wysłużony żandarm; 1 pisarz lub nadzorca do gospodarstwa, lat 57; 1 karbowy. — *Oświęcim:* 1 gospodarz, z żoną i ojcem. — *Rzeszów:* 1 pisarz ekonomiczny; 1 ekonom.— Klasa IV. *Bochnia:* 1 ogrodnik, — *Brody:* 2 ogrodników; 2 pomocników ogrodniczych; 1 ogrodnik, chłop. — *Lwów:* 2 ogrodników. — *Mościska:* 2 ogrodników, na ordynaryę; 1 ogrodnik, kawaler; 1 ogrodnik lub pomocnik ogrodniczy, kawaler, niepiśmienny. — Klasa V. *Brody:* 1 kamieniarz.— *Łańcut:* 1 palacz do cegielni. — *Tarnobrzeg:* 1 dozorca lub kierownik fabryki dachówek, z długoletnią praktyką, — Klasa VI. *Brody:* 1 kowal, podkuwacz koni. — *Kołomyja:* 2 kowali i ślusarzy maszynowych, według umowy. — *Lwów:* 1 czeladnik ślusarski, z ukończoną szkołą przemysłową. — *Łańcut:* 1 kowal, ślusarz. — *Mościska:* 1 czeladnik kowalski, ślusarski, do dworu. — *Oświęcim:* 1 ślusarz lub pomocnik maszynowy.— Klasa VII. *Brody:* 1 maszynista egzaminowany; 1 maszynista do naprawy maszyn na czas żniw; 2 ślusarzy maszynowych. — *Kołomyja:* 2 maszynistów, według umowy; 1 palacz. — *Lwów:* 1 ślusarz maszynowy; 2 maszynistów; 1 palacz. — *Oświęcim:* 1 maszynista do fabryki, lub do młocarni we dworze. — *Sanok:* 1 maszynista, 150—180 koron miesięcznie. — *Tarnobrzeg:* 1 ślusarz, maszynista. — *Krajowe Biuro:* 1 maszynista, monter, egzaminowany; 1 maszynista do maszyn stałych lub rolniczych, także jako palacz. — Klasa VIII. *Bochnia:* 1 czeladnik koszykarski. — *Brody:* 1 dozorca przy wyrobie progów kolejowych; 1 czeladnik stelmachski; 1 cieśla; 6 stolarzy. — *Kołomyja:* 1 stelmach do dworu, 240 do 260 koron, ordynarya, i t. d.; 1 cieśla do dworu, według umowy; 1 bednarz, według umowy. — Klasa XV. *Bochnia:* 1 piwowar. — *Brody:* 1 mielnik. — *Kołomyja:* 1 młynarz samoistny do młynów sztucznych lub wodnych. — *Rzeszów:* 1 gorzelnik; 1 młynarz. — *Tarnobrzeg:* 1 gorzelnik, z praktyką w zakładzie gorzelniczo rektyfikacyjnym. — Klasa XVI. *Bochnia:* 1 kuchta. — Klasa XXIII. *Brody:* 11 furmanów; 1 furman, palacz przy maszynie parowej. — *Kołomyja:* 1 posługacz przewozowy, wyznania mojżeszowego, według umowy; 2 furmanów na ordynaryę, według umowy. *Lwów:* 3 furmanów. — *Łańcut:* 1 furman do koni cugowych. — *Mościska:* 1 furman do koni cugowych, na ordynaryę. — *Krajowe Biuro:* 1 furman do koni cugowych, świadectwa dobre, powozi czwórką. — Klasa XXIV. *Bochnia:* 1 kucharz, bardzo dobre polecenia; 1 lokaj. — *Brody:* 2 kucharzy; 1 pomocnik do kucharza; 8 lokai; 5 stróżów kamienicznych; 1 zarządczyni. gospodyni do bursy, księdza lub wdowca. — *Kołomyja:* 1 stóż, dozorca; 2 chłopaków do wszystkiego; 2 klucznice, z tych jedna ląt 18, jedna lat 56. — *Lwów:* 6 służących, lokai; 1 klucznica; 4 gospodynie. — *Łańcut:* 2 służących domowych. — *Mościska:* 3 lokai, żonatych, na ordynaryę; 1 lokaj, kawaler; 1 panna służąca, znająca krawieczyznę i białe szycie. dotychczas nie była w służbie; 1 lokaj, strzelec; 2 chłopaków kredensowych; 1 kuczarka, 14 koron i wikt. — *Myślenice:* 1 stróż kamieniczny; 1 chłopak kredensowy. — *Oświęcim:* 1 dozorca, portyer, woźny, konduktor, i t. p. — Klasa XXV. *Bochnia:* 2 bony do dzieci; 1 guwernantka; 1 nauczycielka do nauk początkowych; 8 dozorców fabrycznych lub do gospodarstwa.

Bibliografia.

Towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa w Krakowie, wydało:

Dr. Andrzeja Berezowskiego: „Szkice o hodowli w Niemczech południowych“.

„Roczniki nauk rolniczych“ tom II., zeszyt I., zawierający:

Dr. Ignacy Kosiński: „Przyczynek do metodyki doświadczeń polowych z odmianami buraków“.

Andrzej Berczewski: „Studya nad mózgowiem bydła rogatego“.

Feliks Rogoziński: „Zjawisko dojrzewania serów“.

Adam Krzyżanowski: „Związki Rolników“.

Akademia Umiejętności w Krakowie wydała:

„Materyły do fizyografii krajowej“:

Prof. dr. Kaz. Miczyński: „O powstawaniu nowych ras roślinnych drogą krzyżowania“.

Dr. Waleryan Klecki: „Sprawa wyższego wykształcenia rolniczego“.

Stanisław Grabski: „Spółki włościańskie“.

Leopold Lityński: Przemysł austryacki a Galicya (odpowedź Nowej Pressie).

Dr. Fr. Wilhelm Dünkelberg: Die Grasweide (Berlin, p. Parey K. 3).

Dr. Richard Krzymowski: Die Landwirtschaft des obcrelsässischen Kreises Altkirch (Berlin p. parey K. 7·20).

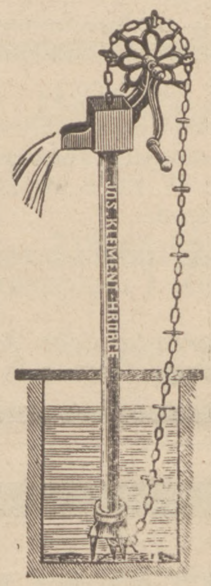
Rozporządzenia i obwieszczenia władz.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza do L. 82275/IV z dnia 22 sierpnia 1905. Rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materyałów, w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Oferty wnosić należy najpóźniej do g. 12 w południe d. 16 września 1905 do wyż wspomnianej c. k, Dyrekcyi kolei państwowych.

Warunki sprzejrzeć można w oddziele woźnictwa i warsztatów wspomnianej Dyrekcyi.

OGŁOSZENIA.



h

Rządca

lat 42, żonaty, posiadający chlubne świadectwa z zarządu większemi dobrami w Galicyi i Wielkiem Księstwie Poznańskiem, obznajomiony w ciągu 24-letniej praktyki z wszystkiemi gałęziami gospodarstwa, poszukuje od 1 października posady. Łaskawe zgłoszenia pod: „G. H.“, poste restante Podgórze. 322 2—2

WIĘKSZE ILOŚCI MASŁA DESEROWEGO

za roczną umową, lub po cenach dziennych, kupi

Radlicka Mleczarnia Parowa
PRAGA, SMICHOW.
321 2—6

Kilka wagonów siana

mam na sprzedaż, loco stacya Krechowice, koło Stryja, w cenie 4 korony 50 groszy za 100 kilo. Siano sprasowane, drutem wiązane. Dostawa od września do końca roku. Rożniatów, dzierżawca Jan Amon. 318a 2—5

Zarządca folwarku

z akademią rolniczą w Czechach, obeznany z uprawą buraków i chmielu, dalej, z gospodarstwem lasowem, urządzeniami gorzelni i mleczarni, wkońcu z buhalteryą, poszukuje posady. Józef Jan Neuman, Szówsko, p. Jarosław. 318 3—3

Zboże do siewu!

PSZENICA OSTKA-MIKULICKA, wyhodowana drogą indywidualnej selekcyi, przez ręczny wybór najsilniejszych roślin, znana plenna, odporna odmiana, dojrzewa wcześnie, znosi nawet bardzo późny zasiew.

ŻYTO POLSKIE, przez ręczną selekcyę uszlachetnione, najodporniejsza i najwcześniej dojrzewająca odmiana.

ŻYTO PETKUSKIE, dojrzewa później od polskiego.

Cena za 100 kilogramów bez worka (który oblicza się po cenie wła nych kosztów), loco stacya Kańczuga. Pszenica po 24 koron, żyto po 22 koron. W razie zwyżki cen targowych, ceny te zostaną podwyższone.

Zboża tu wymienione, zostały całkiem sucho zebrane, mają ziarno piękne, starannie na tryerze i centryfudze odczyszczone.

Zamówienia nadsyłać należy do *Zarządu dóbr Jerzego Turnaua w Mikulicach, p. Kańczuga.* 305 5—5

WĘGIERSKA

PAPRYKA RÓŻOWA

Szegedyńska I-a, słodka, pod gwarancyą prawdziwa, uznana za najlepszy gatunek własnego zbioru. 5 koron za 1 kilogram. Wysełka franco za pobraniem, począwszy od 1 kilograma. Inne specyalności: **Słonina wegierska, Salami,** i t. p., jak najtaniej.

ZAKŁAD ROZSEŁKI
wszelkich produktów krajowych
HAUPT A. RUDOLF
Budapeszt VIII. — Ovoda utcza 22.
125 25—52

Rolnik

36-letni, z 16-letnią praktyką w intensywnie i racyonalnie prowadzonych gospodarstwach w kraju i na Śląsku austryackim, od r. 1898—1904 rządca folwarku zakładowego w Dublanach koło Lwowa, poszukuje posady administratora, rządcy, lub kontrolora dóbr, w kraju lub zagranicą. — Łaskawe oferty pod: „G. S.“, Łagórzany, poczta w miejscu. 324 2—3

Osoba

utrzymująca z pracy rąk sędziwą matkę i małego brata, nie będąc wstanie zarobić tyle, aby ich wyżywić mogła — uprasza o wsparcie. — Łaskawe datki można składać w redakcyi „Rolnika“. 287 4—6

Folwark Nowesioło

p. Kulików, poszukuje, celem zakupna, w większej ilości krów cielnych, bez względu na rasę. O szybkie zgłoszenia uprasza Zarząd. 319 2—3

ZAKŁAD
ZAŁOŻONY
W ROKU 1860.

L. FREEGE — KRAKÓW

HURTOWNY SKŁAD NASION, SZKÓŁKI DRZEW, I T. P.

POLECA DO JESIENNEGO SADZENIA 120 17—24

DRZEWKA OWOCOWE — OZDOBNE — SZPILKOWE — RÓŻE — itp.

ZAKŁADAJĄCYM SADY SŁUŻĘ BEZINTERESOWNIE FACHOWEMI WSKAZÓWKAMI

Sporządzam plany ogrodów i sadów handlowych i przyjmuję zakładanie tychże swymi specyalnie wykształconymi ludźmi.

Ceny umiarkowane. — Cenniki przesyłam darmo i opłatnie.

Do zwiedzenia moich rozległych kultur uprzejmie zapraszam

Adres dla telegramów: „FREEGE — KRAKÓW“. *L. FREEGE.*

WODOCIĄGI

OGRZEWANIA, STUDNIE, POMPY, ŁAZIENKI, MOTORY ropne.

Biuro techniczne — Lwów, Kopernika 15 a.

Reprezentacya w Krakowie: Szewska 23.

CHYLEWSKI, HRUBY i Sp.

34 36—52

Wszelkie urządzenia mechaniczne.

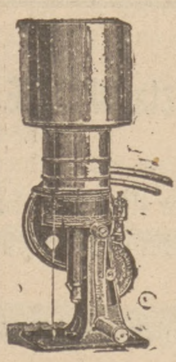
Oryginalne

ALFA-LAVAL

są pod względem trwałości, wydajności i dokładności oddzielania tłuszczu

Separatory

niedoścignione.



Przeszło **pół miliona** w ruchu, odznaczone 600 pierwszymi nagrodami.

Katalogi gratis i franco.



= TOWARZYSTWO AKCYJNE =

ALFA SEPARATOR

PRAGA WIEDEŃ GRAC

Fabryka pierwszorzędnych maszyn i przyrządów mleczarskich.

Zastępstwo generalne dla Galicyi i Bukowiny:

16 33—52 *S. A. BUBERA SYNOWIE we Lwowie.*

ODDZIAŁ RAWSKI poleca:

Pszenicę Wysoko Litewską, z workiem 23 koron
Pszenicę Angielsko Kostromską, z workiem 21 koron
Pszenicę Noë, białą, bardzo ładną, z workiem 21 koron

ZBOŻA CENTRYFUGOWANE.

Dwa buhajki półkrwi Oldenburg 323 2—3
Prosięta rasy Yorkshire
Prosięta rasy Marschwein po 80 groszy
Trzykonną, używaną, lokomobilę, wraz z młocarnią, tanio do sprzedania.

Adres: Oddział rawski, Kasa Zaliczkowa.

Do sprzedania: KNURKI pełnej krwi „YORKSHIRE“ 5—6 miesięczne, z importowanych rodziców, loco stacya kupującego, 1 korona 60 groszy za 1 kilogram żywej wagi, i zwrot franco paki. — Sztuki dobre, zdrowe, wytrzymałe. — Zarząd dóbr Podhorce, obok Stryja. 315 5—6

W domu i w podróży niezbędnymi środkami są

Aptekarskie 146 24—52

BALSAMY A. THIERRY'EGO

wszędzie znane i wszędzie uznane.



Najskuteczniejsze przy złem trawieniu i towarzyszących mu przypadłościach, jak: wymioty, zgaga, zatwardzenie, tworzenie się kwasu, uczucie pełności, kurcze żołądka, brak apetytu, **influenca**, katar, zapalenia, osłabienia, i t. p.

Działa kojąco na kurcze i boleści, uspokaja kaszel, rozpuszcza śluz, przeczyszcza, i t. d.

Najmniejsza wysyłka pocztowa 12 małych lub 6 większych flakonów 5 koron. 60 małych lub 30 dużych flakonów 15 kor. ***Proszę uważać na jedynie prawdziwą zieloną markę ochronną z zakonnicą „ICH DIEN“.***

Aptekarska A. Thierry'ego **Maść Centyfoliowa**

uśmierzająca bole, miękcząca, uzdrawiająca. Najmniejsza wysełka pocztowa 2 słoiki 3 korony 60 groszy, na miejscu słoik 1 korona 20 groszy.

Najzupełniejsze przekonanie, że Balsam i Maść Centyfoliowa są środkami nie do zastąpienia.

Nabyć można po przeczytaniu broszury, pełnej pism dziękczynnych i uznań. Dołącza się ją gratis do zamówień, albo na żądanie przysyła osobno.

Adresować proszę: *Apotheker A. Thierry in Pregrawa bei Rohitsch-Sauerbrunn.*

Fałszerzy, sprzedających rzekomo moje autentyczne preparaty, proszę mi wymienić, celem ukarania sądowego.

Znane z dobroci i trwałości

PŁUGI

polecają 311 4—8

BRACIA FRÖHLICH

FABRYKA PŁUGÓW — NOWY SĄCZ.

Z DRUKARNI „POLONIA“ WE LWOWIE — UL. TRZECIEGO MAJA L. 11.